



Dzień bratniej prasy radzieckiej

DZIEN prasy radzieckiej — to rocznica ukazania się 5 maja 1912 roku pierwszego numeru „Prawy”. Smiało można powiedzieć, że historia bolszewickiej prasy, to historia bolszewickiej partii. Taką bowiem rolę, rolę najczulszego, najbliższego i niezawodnego instrumentu rewolucyjnej walki wyznaczyła jej od samego początku komunistyczna partia. Od bojowych ulotek, poprzez nielegalnie drukowane na cienkutekłej bibułce gazety, kluczując między głębokim podziemiem i częściową legalnością, krystalizowała się bolszewicka prasa wraz z partią, zawsze wiernie odbijając politykę partii, jej strategię i taktykę, jej porwany program. Bolszewicka prasa zrodziła się i kształtowała jako organizator i nauczyciel mas i jako tych mas trybuna.

Lenin, jak rzadko kto inny, umiał dojrzeć w proletariackiej prasie ogromne bogactwo możliwości służenia partii i narodowi. „Niczego tak nie pragnę, jak o możliwości pisania dla robotników” — pisał Lenin z zesłania. I realizował później to swoje marzenie z całą właściwą mu pasją.

Ale Lenin, to nie tylko doskonały publicysta. Lenin, to również doskonały, wdzięczny i czuły czytelnik prasy. Zarówno w okresie przedrewolucyjnym, jak i po zwycięstwie rewolucji jako działacz polityczny i przywódca widział w prasie nie tylko trybunę, z której partia przemawia do mas, lecz szukał w prasie i chciał w niej znajdować dokumenty prawdziwego życia i opinii tych, do których partia przemawia. W dziesiątkach swoich prac naukowych i publicystycznych za punkt wyjścia wybierał tę czy inną znalesionę w prasie informacyjnej, tę czy inną korespondencję, wypowiedź, czy list. Szukał w prasie ślady myśli i rzetelnej informacji. Polemizując i wyjaśniając, uczył masy i uczył się od mas również przy pomocy prasy. Publikowane w prasie materiały niejednokrotnie były dla kierownictwa partyjnego, dla Lenina sygnałem, że konieczna jest analiza tej czy innej dziedziny życia i niekiedy i zapoczątkowania nowej taktyki, nowej polityki. Pasjonująca jest dla nas i dziś lektura artykułów, w których Lenin otwarcie polemizuje nie tylko z wrogimi, antypartyjnymi teoriami, lecz również z wypowiedziami i artykułami korespondentów i dziennikarzy, którzy w artykułach i korespondencjach nieraz mylą się i błądząc dokonywali oceny rzeczywistości, wykuwali praktykę budownictwa socjalizmu.

Lenin widział prasę jako żywą, bliską masom, szybko reagującą i przystosowaną do aktualnych potrzeb życia. W 1918 r. pisał o aktualnych zadaniach prasy: „Więcej ekonomiki... ekonomika jest nam potrzebna w sensie zbierania, starannego sprawdzania i badania faktów rzeczywistego budownictwa nowego życia. Czy wielkie fabryki, komuny rolne... osiągnęły rzeczywiste sukcesy w dziedzinie budownictwa nowej ekonomiki? Jakże mianowicie są te sukcesy...?”

Ciąg dalszy nast.

My już nie nosimy ciepłych płaszczków — mówią Mlecia i Andrzejek — „więc i lalkę musimy przebrać w letnią „toaletę”.

(Foto: E. Szurawska)

Wyjazd delegacji rządowej na targi paryskie

WARSZAWA. W piątek 4 bm. odleciała z Warszawy delegacja rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na otwarcie międzynarodowych targów w Paryżu. Na czele delegacji stoi minister handlu zagranicznego — Konstanty Dąbrowski.

Polska uczestniczy w tych targach po raz dziewiąty. W pawilonie polskim umieszczone zostały ekspozycje 11 central naszego handlu zagranicznego.

Podwyżka płac robotników zatrudnionych w kopalniach węgla

WARSZAWA. Prezydium Rządu podjęło uchwałę o podwyżce płac robotników zatrudnionych w kopalniach węgla.

Zostali nią objęci: robotnicy zatrudnieni na dole w kopalniach węgla kamiennego w robotach pozaprzodkowych, robotnicy zatrudnieni na powierzchni kopalni węgla kamiennego i brunatnego, robotnicy brykietowni węgla kamiennego i brunatnego oraz robotnicy odkrywkowych kopalni.

Na podwyżkę płac Prezydium Rządu przeznaczyło w skali rocznej ponad 437 milionów złotych.

Zarobki robotników w pracach pozaprzodkowych

Koszalińskie zakłady pracy przekraczają plany produkcyjne

| Nazwa zakładu | Wykonanie planu na m-c kwiecień procent | Przedujący ludzie |
|--|---|--|
| Koszalińska F-ka Mebli | 100 | W realizacji planu miesięcznego wyróżnili się następujący pracownicy: Wiktor Piutowski 350 proc. normy, Henryk Jechna 300 proc. i Dyonizy Skuza — 298 proc. |
| Koszaliński Zakład Technicznej Obsługi Rolnictwa | 111 | Mimo nieprzewidzianego remontu trzech tokarni plan wykonano z nadwyżką. Najlepsze wyniki osiągnęli: Torkowski, Jurs, Kwarciański i Purkiewicz. |
| Zakłady Remontowo-Montażowe Przemysłu Mięsnego | 122 | Z brygady terenowej na uwagę zasługują: Z. Trębacz, J. Czapliński, Fr. Korweja, J. Piechociński oraz słusza warsztatowego Minkiel i cynownik Labuda. |
| Koszalińskie Zakłady Mięsne | 121 | W realizacji planu kwietniowego wyróżnili się: Grześkiewicz, Mazurek i Rychter. Wykonanie planu nie zahamowały ani opóźnione dostawy zwierząt rzeźnych ani też remont hal ubojowych. |

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos KOSZALIŃSKI

Wyd. A
Cena 20 gr

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok V. Sobota, 5 i niedziela 6. V. 1956 r. Nr 107 (1119)

Rozwijamy nasz handel zagraniczny

KRAKÓW — NOWA HUTA. Z huty im. Lenina odeszł drugi transport 10 kompletów magazynów ryżowych przeznaczonych na eksport do Burmy, a wykonanych wspólnie przez szereg przedsiębiorstw.

Obecnie, oprócz znajdującego się w trakcie realizacji zamówienia na magazyny dla Burmy, placówka w hucie im. Lenina przygotowuje się do wykonania zlecenia na budowę 18 wielkich zbiorników do ropy naftowej dla Egiptu oraz do wzięcia udziału w przetargu na elewatory zbożowe w Brzytli, most drogowy w Ertre (Irak) i budowę wyciągu linowego w Indiach.

BYDGOSZCZ. W Inowrocławskiej Fabryce Maszyn

i Urzędzeń „Wisła” brygada robotników pod kierownictwem Kazimierza Bienieckiego skonstruowała mecha-nizm do dużego miota parowego tzw. kafaru wołno-spa-dowego, wykonywanego w kraju na zamówienie Chińskiej Republiki Ludowej.

POZNAŃ. Wielu mieszkańców Belgii, Holandii, Anglii, Szwecji, NRD, Turcji i Włoch, a nawet dalekiej Brazylji zaopatruje się w importowane z Polski serwisy obiadowe i kawowe, produkowane przez Chodzieskie Zakłady Porcelany oraz Chodzieską Fabrykę Porcelitu.

KRAKÓW. 600 wagonów urządzeń nadeszły już do zakładu przemysłowych Związków Radzieckiego dla powstającej w Tarnowie wielkiej elektrociepłowni.

BYDGOSZCZ. Z Erfurtu (NRD) nadeszło na budowę olejarni w Kruszycy 13 wagonów urządzeń elewatorowych. Transport ten zawierał dwa komplety nowoczesnych suszarni nasion olejnych.

WROCŁAW. W znanej Państwowej Fabryce Dywanów Smyrnieńskich w Kowarach na Dolnym Śląsku montuje się otrzymaną z NRD nowoczesną suszarkę czteroramiową przeznaczoną do suszenia farbowanej wełny.

Aktyw skupu obraduje nad nowymi zadaniami

WARSZAWA. W Warszawie rozpoczęła się 3 bm. krajowa narada aktywów państwowego aparatu skupu. W obradach biorą udział wojewodcy i powiatowi pełnomocnicy Ministerstwa Skupu, przedstawiciele placówek skupu przy prezydiach gromadzkich rad narodowych w liczbie po 2 z każdego powiatu, przedstawiciele Polskich Zakładów Zbożowych oraz przedsiębiorstw i instytucji zajmujących się skupem i kontraktacją oraz przedstawiciele zainteresowanych ministerstw. W naradzie uczestniczy również wiceprezes Rady Ministrów Tadeusz Gede.

Ponad 400 delegatów z całego kraju dokonuje krytycznej oceny dotychczasowej pracy organizacji skupu, dyskutuje nad sposobami usprawnienia tej pracy oraz omawia zadania na rok bieżący i na następne lata planu 5-letniego.

Referat oceniający pracę organizacji skupu w okresie planu 5-letniego oraz wskazujący na najważniejsze zadania na przyszłość, wygłosił minister skupu — Antoni Mierzwinski.

Referat oceniający pracę organizacji skupu w okresie planu 5-letniego oraz wskazujący na najważniejsze zadania na przyszłość, wygłosił minister skupu — Antoni Mierzwinski.

Referat oceniający pracę organizacji skupu w okresie planu 5-letniego oraz wskazujący na najważniejsze zadania na przyszłość, wygłosił minister skupu — Antoni Mierzwinski.

Spotkanie z posłem Elczewskim

Miejski Komitet Frontu Narodowego w Koszalinie organizuje dnia 5 maja br. o godz. 14 w sali konferencyjnej Prezydium Woj. RN spotkanie, na którym posel Maciej Elczewski złoży sprawozdanie z sesji Sejmu PRL.

Siewy Siewy Siewy

Nadrobić zaległości

W powiecie człuchowskim zakończyły niedawno siewy zbóż podstawowych spółdzielnie produkcyjne w Lisewie i Trzmielowie. Niezłe też przebiegają prace polowe i w innych spółdzielniach jak Mosiny, Polnica i Bukowo.

Natomlast w Brzeźnie, Myśligoszczu, Cierzniach, Sierpowie, Krzemieniowie, Raciniewie i Biskupnicy siewy znaj-

dują się dopiero w stadium początkowym. Czas nadrobić zaległości!

(ka-30)

Obiecanki cacanki...

Powiat miasteczki posiada gleby lekkie, wymagające intensywnego nawożenia nawozami organicznymi, toteż wiele spółdzielni produkcyjnych postanowiło tam zasiać w bieżącym roku dużą część ziemi łubinami na przyoranie. Skłonili je do tego agromomowie POM, a skłonili dlatego, bo WZR w Koszalinie obiecał dostarczyć powiatowi miasteczki wystarczającą ilość nasion.

Rozgorzeleni są drsi spółdzielcy i rozgorzeleni są agromomowie. Ta ilość nasion łubinu, która nadeszła do powiatu, wystarcza na zaspokojenie potrzeb najwyżej 3-5 spółdzielni.

— Powiedzieli — mówią towarzysze w powiecie miasteczkim — dlaczego u nas nie moż na dostać tych tak bardzo poszukiwanych przez nas nasion, podczas gdy w powiecie Kościelnica (woj. pomorskie) GS-y dostawiają nam je w ilościach, co z tym ziarnem robić? Dla czego u nas jest brak

Ciąg dalszy nast.

IX Wyciąg Pokoju Od Chorzowa Polacy jadą w niebieskich koszulkach



Jako pierwszy na metę III etapu, wjechał Włoch Dino Brunli...

CAF — fot. Dąbrowiecki



...wypredzając o długie roweru reprezentanta Polski Grzegorza Chwiendacza.

Fot. CAF

Sprawozdanie i wyniki III etapu Wyciągu Pokoju podajemy na stronie drugiej.

Nie chcąc służyć w Wehrmachcie poprosili o azyl

WARSZAWA. Dnia 3 bm. do władz miejskich w Szczecinie zgłosił się marynarz M/S „Elbstron” bandery NRF Willi Grandt, ur. 13. 3. 1937 r. w Hamburgu, prosząc o udzielenie azylu. Jako przyczynę zwrócenia się o azyl Grandt podaje, że nie chce służyć w odradzającym się Wehrmachcie.

Tego samego dnia poprosił o udzielenie azylu palacz statku „Noemi” angielskiej bandery, posiadający obywatelstwo NRF — Paul Bokarol.

Obu udzielono azylu w Polsce.

„Ośmy cud świata!”

„Ciucubabka” (w chowanego) — zabawa dziecięca. Bardzo lubią, gdy bawią się tak dzieci. Bardzo nie lubią, kiedy robią to dorośli.



A w „ciucubabkę” zabawiają się ostatnio coraz częściej telefonistki szwedzkiej centrali PZL. Dzwonią np. pod numer 196 (do ZP ZSCH) i łączą bez powodu z Białogardem, Koszalinem lub Szczecinem. Dlaczego? — Nikt nie wie. Zawsze po takiej każdorazowej „ciucubabce” nadchodzą rachunki. Kto płaci? — Każdy pracownik podnoszący słuchawkę. Zabawa wspólna! No nie?

Dwa nowe dziesięciotysięczniki budują gdańscy stoczniowcy

GDANSK. W stoczni gdańskiej szybko postępują prace związane z wyposażeniem w maszyny i urządzenia pierwszych dwu 10-tysięczników „Marceli Nowotko” i „Bolesław Bierut”.

Motorowice „Marceli Nowotko” ma już zainstalowane we wnętrzu i na pokładach niemal wszystkie podstawowe urządzenia i mechanizmy. Przewiduje się, że statek jeszcze w bieżącym miesiącu wypłynie w swój próbny rejs na Morze Bałtyckie.

Do prac wyposażeniowych przystąpiono również na spu-szczonym niedawno na wodę motorowcu „Bolesław Bierut”. Na statku instaluje się rurociągi, agregaty pomocnicze i sprzęt pokładowy.

Na jednej z pochylni stożkowej gdańskiej rośnie trzeci 10-tysięcznik. Kadłub statku sięga już wysokości 3-piętrowej kamienicy. W halach prefabrykacyjnych trwają już też prace przy czwartym 10-tysięczniku.

Siewy - Siewy

Dokonanie z. 1

tych nasion, a PZGS w Człuchowie ma ich w nadmiarze kilka ton? Może na te pytania odpowiedzą: WZR w Koszalinie i Ministerstwo Rolnictwa?

L.

W Stanominie
zasadzono już
35 ha

W zespole PGR Stanominio w powiecie białogórskim załogi gospodarstw zasadziły już ziemniaki na obszarze 35 ha.

Prace przy sadzeniu ziemniaków trwają również w zespole PGR Dobrowo, w gospodarstwach Zaspasy Duże, Bukówko, Dobrowo, Stanomino i Białogórzyn.

L. M.

Opieszalność
nie wychodzi na zdrowie

Gorące dyskusje i spory, zebrania i narady — słowem, okres, w którym załogi zakładów uczestniczyły w opracowywaniu planów pięcioletnich, zakończył się uroczystym podpisaniem tych planów. Podpisane, zaakceptowane itp. materiały, skompletowane w grube tomiska oprawne w sztywne płótno zajmują poszczególne miejsca w gabinecie każdego dyrektora zakładu. W Słupskich Zakładach Przemysłu Terenowego też.

OTWORZYMY jedną z ksiąg — na stronie, gdzie spisane zostały wnioski załogi zgłaszane w toku prac nad planem. Wnioski uznane za słuszne, przyjęte do realizacji. Rozpoczął się już II kwartał 1956 roku. Wydawałoby się, że wobec tego powinno być również rozpoczęte wprowadzanie w życie wniosków najpilniejszych. Wszystkie wnioski brało się przecież pod uwagę przy opracowywaniu rozmiarów i wskaźników zadań planowych. Dodajmy jeszcze — nieterminowa realizacja tych wniosków stwarza sytuację, w której wszelkie wskaźniki planu odbiegają od

pierwotnej postaci. A najlepiej można to dostrzec na przykładzie zakładu metalowego SZPT.

W ZAKŁADZIE metalowym, mieszczącym się przy ul. Bałtyckiej w Słupsku pracuje 19 robotników. Od dłuższego czasu zakład ten produkuje tylko tzw. odłączniki (urządzenia elektryfikacyjne). W tej chwili zapotrzebowanie na odłączniki jest coraz mniejsze, zmniejszają się też zarobki zatrudnionych tu robotników. Trzeba rozstrzygnąć — co dalej? Szeroko mówił o tym robotnicy w dyskusji nad pięciolet-

ką. Skoro nie przewiduje się likwidacji zakładu metalowego, należy wobec tego pomyśleć o nowym profilu produkcyjnym, z czym wiąże się konieczność modernizacji parku maszynowego. Znowu wypłynęła — jak to się mówi — sprawa wytwarzania nowoczesnych, według wzoru belgijskiego, wózków dziecięcych.

Wnioski załogi dotyczyły więc w pierwszym rzędzie zakupu takich urządzeń jak gilotyna mechaniczna do cięcia blachy, piła mechaniczna do cięcia metali, prasa mimośrodowa, wiertarka stołowa, tokarnia. We wspomnianej już na początku księdze przy każdym z tych wniosków w rubryce „termin realizacji” widnieje adnotacja — inwestycja. Termin nie został określony. A więc wszystko zależy od zatwierdzenia przez Ministerstwo Przemysłu Drobno- i Rzemiosła, drogą służbową po przez WZP.

POWROĆMY jeszcze do wspomnianych powyżej wózków dziecięcych. Jest to propozycja SZPT, decyzje w tej sprawie ma wydać Wojewódzki Zarząd Przemysłu. Długo już czekają SZPT na tę decyzję. Z jednej strony świadczą o opieszalności niektórych towarzyszy z WZP, z drugiej zaś — o pozostawianiu spraw ich własnemu biegowi przez dyrekcję SZPT. Doświadczenie uczy, że sposób to nienajlepszy. Podobnie rzecz ma się z zaprojektowanymi inwestycjami.

Dodajmy, że chodził w tym wypadku nie tylko o inwestycje dla zakładu metalowego. W pięcioletnie przewiduje się w SZPT budowę centralnej przyrządnic, suszarni i klejarni oraz przebudowę magazynów. Termin zakończenia tych prac został wyznaczony na IV kwartał 1957 roku, a więc — w porównaniu z rozmiarem zadań — czasu do prawdy nie jest za dużo. Zrozumiałe, że przy opracowywaniu planu pięcioletniego brało się pod uwagę zwiększone dzięki tymże inwestycjom możliwości produkcyjne zakładu. Zrozumiałe również, że jeśli termin nie zostanie dotrzymany, zagrozi to poważnie wykonaniu planu.

I znowu — niesposób w SZPT dowiedzieć się, kiedy zostaną rozpoczęte prace przy budowie wspomnianych obiektów, w jakiej kolejności itp. Znowu — wyczekiwanie na zatwierdzenie planu inwestycji. Wiadomo, że trzeba czekać. Ale na pewno nie trzeba czekać biernie. Na pewno trzeba przynajmniej trochę „odolnego” zainteresowania tą sprawą.

Czas najwyższy.

Cz. ŻURAWIK

Z życia partii

Miejskie konferencje partyjne

W miastach i miasteczkach naszego województwa odbywają się obecnie partyjne konferencje sprawozdawczo-wyborcze. Konferencje takie odbyły się już w Sławnie, Świdwinie, Półczynie, Sławowie i w wielu innych miastach.

Konferencje cechuje żywa, twórcza i krytyczna dyskusja, która nabrała takiego rozmachu po XX Zjeździe KPZR.

Towarzysze, szczególnie z małych miasteczek, które były dotychczas zaniedbane i zapomniane przez wszystkich, domagają się od władz powiatowych i wojewódzkich większej pomocy w celu ich ożywienia. Nie chcą godzić się na dalsze traktowanie ich po macoszem.

Dlatego charakterystycznym jest na tegorocznych konferencjach sprawozdawczo-wyborczych w miastach i małych miasteczkach, że towarzysze w dyskusji poświęcają dużo miejsca właśnie sprawom bytowym ich mieszkańców. Tak np. w Świdwinie tow. Gajewski z wielką troską mówił o sprawach uporządkowania gospodarki mieszkaniowej. Jest to trudny problem w miasteczkach, ale musi być prawidłowo rozwiązany. Konieczna w tym jest pomoc instancji partyjnych. Z podobnymi sprawami występowali towarzysze ze Sławna.

Drugim charakterystycznym momentem w dyskusji — jest troska naszego aktywu partyjnego o sprawy kultury, sportu i wychowania. Przypomnieć trzeba, że te odniki pracy są tam przysłowiowymi odłogami. Nie wystarczy w rozwiązaniu tych spraw same dobre chęci terenowej władzy i komitetów miejskich. Pomoc musi być okazana z powiatu i województwa. Z dyskusji na konferencjach widać, że towarzysze wierzą w tę pomoc. Nie należy zawieść ich zaufania.

Miejskie konferencje partyjne wskazują także na poważne braki, występujące w dotychczasowej pracy komitetów miejskich. Np. tow. Dietrich w Sławnie ostro krytykowała towarzyszy z KM za ich niewłaściwy stosunek do pracowników instytucji i przedsiębiorstw, za komendowanie, odrywanie się od zakładów pracy — od ludzi. Krytykowane także brak znajomości swojego terenu i brak inicjatywy wśród pracowników aparatu KM, którego praca zastępowana była często przez KP.

(n).

110 rocznica urodzin
Henryka Sienkiewicza

LUBLIN. 4 bm. w 110 rocznicę urodzin Henryka Sienkiewicza odbył się w szkole podstawowej w Woli Okrzejskiej, pow. Łuków — rodzinnej miejscowości wielkiego pisarza uroczysty apel młodzieży szkolnej.

W Woli Okrzejskiej powstał ostatni komitet obywatelski złożony z mieszkańców tej wsi, którego zadaniem jest ocalenie znajdujących się we wsi pamiątek po pisarzu. Korzystając z przyznanych funduszy państwowych komitet zajmie się przede wszystkim odnowieniem drewnianego dworku, w którym urodził się Henryk Sienkiewicz.

POZNAN. W związku ze 110 rocznicą urodzin Henryka Sienkiewicza, na ostatnim „czwartku literackim” w Poznaniu prof. Uniwersytetu Warszawskiego dr Julian Krzyżanowski wygłosił prelekcję o twórczości wielkiego pisarza.

WARSZAWA. Z okazji 110 rocznicy urodzin Henryka Sienkiewicza Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza zorganizowało cykl odczytów o pisarzu opracowanych przez wybitnych naukowców i profesorów.

Dzień
bratniej prasy radzieckiej

Dokonanie z. 1

„poprawa jest niewątpliwa” itp. szarlatanckie frazesy, w których tworzeniu „my” jesteśmy takimi mistrzami?... Mniej trajkotania politycznego... bliżej życia.

Lata władzy radzieckiej, to lata ogromnego rozwoju radzieckiej prasy. 7 tys. gazet i około 1500 różnorodnych czasopism o łącznym jednorazowym nakładzie 47 milionów, ukazujących się w wielu językach radzieckich narodów — to cyfry imponujące. Radziecka prasa, to pierwsza w historii ludzkości prasa, której głównym bohaterem i gospodarzem jest klasa robotnicza, masy pracujące.

Pamiętamy ją sprzed laty, kiedy krążąc u nas z ręką do rąk, przenosiła wiadomości o pierwszym kraju socjalizmu. Pamiętamy ją z okresu wojny. Kiedy przez linie frontu przedostawały się krótkie, pachnące prochem, drukowane w okopach frontowe gazetki, które przynosiły nadzieję wolności. A później jako nieocenioną pomoc w pierwszym okresie budownictwa czernali nasi robotnicy i specjalści wielu dziedzin radzieckiej prasy i czasopism. Dla milionów ludzi pracy na wszystkich kontynentach kuli ziemskiej jest radziecka prasa głosem produkującej, rewolucyjnej partii, głosem nadziei pokoleń.

W dniu tej jubileuszu przesyłamy radzieckiej prasie, prasie, która od dziesiątków lat służy najpiękniejszej idei ludzkości, nasze bratnie pozdrowienia i życzenia.

(żel)

Badanie stanu i struktury
ludności w Polsce

WARSZAWA. Prezydium Rządu podjęło ostatnio uchwałę w sprawie jednorazowego zbadania stanu i struktury ludności w Polsce według płci i wieku. Badanie ma na celu uzyskanie niezbędnych danych demograficznych potrzebnych do opracowania bilansu siły roboczej oraz określenia potrzeb w dziedzinie rozbu-

wy sieci szkół podstawowych w planie 5-letnim.

Badanie zostanie przeprowadzone w miastach, osiedlach i gromadach w dniach od 7 do 21 maja br. przez prowadzących meldunki na podstawie danych z ksiąg meldunkowych, przy czym za podstawę przyjęte zostanie stan z 31 grudnia ub. roku.

IX Wyścig Pokoju

Doskonała jazda Polaków
na III etapie

STALINOGRÓD. Stalino-grodzcy górnicy z olbrzymim entuzjazmem witali w piątek 4 bm. kolarzy kończących w Chorzowie trzeci etap Wyścigu Pokoju. Entuzjazm widzów zgromadzonych na stadionie Ruchu był tym większy, że jako pierwszy wjechał na stadion Polak, a do tego mieszkaniec Chorzowa — Chwiendacz. Niestety, kilka metrów przed metą Chwiendacza minął świetnie finiszujący Włoch — Brunl, wpisując się już drugi raz na listę zwycięzców etapowych. Jako trzeci skończył etap Króla, a około 20 sek. za pierwszą szóstką kolarzy wjechał na metę Wiśniewski. Dwudziestu jeden kolarzy uzbierało jednakowy czas 5.06.21 w kolejności:

1. Brunl. 2. Chwiendacz. 3. Króla. 4. Le Menn. 5. Dumitrescu. 6. Christow. Siódmy na mecie, a trzeci z Polaków był Wiśniewski, co dało Polsce zwycięstwo etapowe i prowadzenie po trzech etapach. Pozostali Polacy przybyli w licznej grupie w niewielkiej odległości za czołówką.

Już na 12 km po starcie Bułgar Swietanow inicjuje ucieczkę, zdobywając 30 sekund przewagi. Bułgar pościga za sobą dwóch rodaków — Ognieńskiego i Christowa oraz Anelika Brittaina, Wostriakowa (ZSRR) i Czechosłowaka Novaka. Po 30 km szóstka ta ma już 1 minutę przewagi nad główną grupą. Z czołówki, która „kreśli” około 40 km/godz., odpada Wostriakow, a z tyłu rozpoczyna pogoń 10-osobowa grupa, w której jest dwóch Polaków — Króla i Chwiendacz.

Po lotnym finiszu, który wygrywa Brittain przed Ognieńskim i Novakiem, druga grupa łączy się z

pierwszą i czołówka liczy już 15 zawodników. Tymczasem z drugiej grupy, w której są pozostali Polacy, rusza nowy pościg. Jest nim duet włosko-radziecki: Romagnoli i Czizkow.

Po 100 km z czołówki odpadają Anglicy Hewson i później Tweddel. W Chorzowie, gdzie jest drugi lotny finisz, czołówka składa się już z 13 kolarzy. Lotny finisz wygrywa Króla przed Brittainem i Krivka. Tymczasem z tyłu trwa nowa pogoń. Do przodu rusza dwójka — Włoch Brunl i Duńczyk Ostergaard i po wspaniałej jeździe dochodzi czołówkę na 160 km.

Nowy pościg, 12 kolarzy, wśród których jest też trzeci Polak — Wiśniewski, rusza z II grupy. Dystans dzielący grupę Wiśniewskiego zmniejsza się. Niestety, na 10 km przed metą, kiedy Wiśniewski doszedł czołówkę, Polak łamie pedał. Po natychmiastowej zmianie roweru Wiśniewski pięknie wywalcza 7 pozycję.

WYNIKI INDYWIDUALNE TRZECIEGO ETAPU

1. Brunl (Włochy) 5.06.21 (minus 1 min. bonifikaty)
2. Chwiendacz (Polska) 5.06.21 (minus 30 sek.)
3. Króla (Polska)
4. Le Mann (Francja)
5. Dumitrescu (Rumunia)
6. Christow (Bulgaria)
7. Wiśniewski (Polska)
8. Wolf (Holandia)
9. Kriuczok (ZSRR)
10. Wierszynin (ZSRR)
11. Funke (NRF) — wszyscy 5.06.21 aż do 21 miejsca.

Dalszych 13 zawodników sklasyfikowano w jednakowym czasie — 5.06.47. Wśród nich znajduje się Polak — Kowalski.

WYNIKI DRUŻYNOWE
III ETAPU

1. Polska 15.19.29
2. Włochy 15.19.55
3. Bułgaria 15.19.55
4. NRF 15.20.21

KLASYFIKACJA
INDYWIDUALNA
PO III ETAPIE

1. Dumitrescu (Rumunia) 11.19.14
2. Cestari (Włochy) 11.19.23
3. Wolf (Holandia) 11.19.14
4. Wierszynin (ZSRR) 11.20.14
5. Funke (NRF) 11.20.14
6. Baudechon (Belgia) 11.20.14
7. Bugalski (Polska) 11.20.14
8. Kowalski (Polska) 11.20.14
9. Dawet (Belgia) 11.20.14
10. Brittain (Anglia) 11.20.14
13. Wieckowski (Polska) 11.20.39
15. Schur (NRF) 11.20.53
34. Króla (Polska) 11.23.26
35. Chwiendacz (Polska) 11.23.55
79. Wiśniewski (Polska) 11.34.07

KLASYFIKACJA
DRUŻYNOWA
PO TRZECH ETAPACH

1. Polska 33.59.50
2. Belgia 34.00.42
3. ZSRR 34.01.14
4. Włochy 34.01.33
5. NRF 34.01.43

Przełotna szybkość zwycięzcy trzeciego etapu wynosiła 42 km/godz.

Śladem artykułu

W sprawie wystawy

W odpowiedzi na nasz artykuł pt. „Wystawa... i co dalej” otrzymaliśmy wyjaśnienie z WRZZ i woj. oddziału NOT. W pierwszym m. in. czytamy:

„Artykuł był słuszny, bo poruszał zagadnienia, które w pracy instancji związkowych były zaniedbane.

Artykuł omówiono z grupą towarzyszy odpowiedzialnych za sprawę postępu technicznego w celu poprawienia pracy nad upowszechnieniem pomysłów racjonalizatorskich i umocnienia kontroli nad wprowadzeniem ich do produkcji. Nadmieniamy, że techniczne opisy wynalazków i usprawnień eksponowanych na wystawie w Słupsku w ub. roku, jak też i usprawnienia bieżące umieszczane są w biuletynach branżowych wydawanych przez różne zarządy.

Stosując się do uwag artykułu, WRZZ wspólnie z NOT-em postanowiła udzielać bardziej konkretnej pomo-

cy biogramom racjonalizatorskim i racjonalizatorom przez porady techniczne, kontrolę wprowadzania pomysłów itp. „Do zadań NOT i WRZZ należało spopularyzowanie pomysłów racjonalizatorskich. Zadania te nie zostały wykonane, dlatego też krytyka ma swe uzasadnienie — pisze do nas w swym wyjaśnieniu sekretariat NOT.

W związku z tym wystąpio-

no do ZG NOT w Warszawie z prośbą o przyznanie etatu dla instruktora postępu technicznego.

W porozumieniu z WRZZ powołano zespół redakcyjny, który począwszy od II kwartału rozpocznie wydawanie biuletynu kwartalnego mającego za zadanie popularyzować ciekawych usprawnień.

(żel)





Jeszcze jeden kurnik

Na powatającym na sycule ziemnym przy ul. Zwycięstwa została postawiona nowa budka, w której sprzedawane będą owoce i kwiaty.

Zakspirowany drogowca

Przy ul. Zwycięstwa obok Spółdzielni Mechaników Samochodowych znajduje się drogowca. Jeden z okazalszych

w naszym mieście. Ostatnio jednak zaczął go nadwierać żąb czasu i oto spod opadającej farby ukazywały się stare napisy. Po bliższym przyjrzeniu się wyszło na jaw, iż kiedyś był to drogowca świetny. Czy nie można by przywrócić drogowcowi jego dawnego wyglądu? Może pomyśli o tym oddział komunikacji Prez. MRN. Przyjeżdżający kierowcy na pewno będą bardzo wdzięczni.



Prosimy o więcej

MPRB przeprowadzając remonty kapi talne budynków mieszkalnych przy ul. Dąbrowskiej nie zapomniało również i o terenach przyległych. Małe ogródki zostały oddzielone od chodnika i faktownymi płotkami.

Skończcie nareszcie z ziewaniem

15 marca br. po długich oczekiwaniach uruchomiono wreszcie na Osiudle Władysława IV sklep MHD z artykułami spożywczymi.

kierownictwa od chwili otwarcia nie zabrał nawet do tego sklepu. „U góry” traktują alarmy kierowniczkę sklepu o katastrofalnej wprost sytuacji jako natręctwo z jej strony, a wszelkie interwencje ustne czy pisemne, których było już niemało, kwituje się ziewaniem.

Tymczasem... w sklepie i przyległym magazynie panuje wilgoć. Ściany pokryte są grzybem. Pleśń pojawia się na wet na butelkach z winem, nie mówiąc już o rozpuszczającym się cukrze i soli w papierowych torbach oraz nasiąkniętej jak gąbka mące, kaszach, wyrobach tytoniowych itp. Wszystkie części metalowe urządzenia sklepowego i wyroby są pokryte warstwą rdzy. Większość towarów ulega zniszczeniu pożerana przez pleśń, wilgoć i rdzę.

To się nazywa troska o miłe społecznie i konsumenta.

Komunikaty

ZM ZMP organizuje w dniu 20. V. 1956 r. Zetempowskie Kolarskie Raidy Pokoju, a w dniu 3. VI. 1956 r. Harcerskie Kolarskie Raidy Pokoju. Zgłoszenia przyjmuje ZM ZMP do dnia 12. V. 1956 r.

NOVA HUTA — Sprawa pilota Maresza. Seans o godz. 16. 18 i 20. „Młoda Gwardia” — Rokossov — nieczynne. WDK — Rekrut Bum. Seans o godz. 17.30.

Towarzystwo Wiedzy Powszechnej organizuje w dniu 9 maja br. o godz. 18 w auli Zasadniczej Szkoły Mechanizacji Rolnictwa w Koszalinie ul. Alfrede Lampe nr 30 odczyt pt. „Historyczne znaczenie XX Zjazdu KPZR”.

Kino

PROGRAM II na fall 1327 mtr. Program dnia: 5.50, 12.25. Wiadomości: 5.50, 6.00, 8.00, 8.30, 14.00, 18.15, 21.30, 23.50. 5.05 Wesołe mel. i piosenki. 6.10 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego. 7.10-9.00 Transmisja pr. I-go. 14.10 Reportaż literacki. 15.00 „Z życia Związku Radzieckiego”. 16.30 Transmisja z zakończenia V-go etapu IX Wyścigu Pokoju. 17.30 Muz. rozr. 18.00 „Na warszawskiej feii”. 19.00 Muzyka i aktualności. 19.30 Audycja literacka. 20.35 Aud. aktualna. 20.45 Poetycki koncert żywczeń. 21.15 Muz. 22.00 Kronika sportowa. 22.20 „Stawa i chwata” ode. pow. J. Iwaszkiewicza. 22.40 „Nowe utwory współcz. komp. polskich”. 23.14 Melodie na dobranoc.

JAKA DZIS pogodą?

Zachmurzenie nieznaczne, zmienne. Temperatura dnem do 16 st. C, nocą do 8 st. C. Wiatry zachodnie, słabe, o szybkosci do 3 m na sekundę.

UWAGA. Prognoza pogody po danej na podstawie komunikatu Okręgowego Biura Pogody w Szczecinie.

Na naszych ekranach

»Sprawa pilota Maresza«

Przyjemny film. Oczywiście, od razu trzeba dodać, że podobnych seryjnych filmów sensacyjnych powinniśmy mieć co najmniej dziesięć rocznie (na początek). Filmy typu „Sprawa pilota Maresza” to niewątpliwie, „sprawa do załatwienia”. „Spora jest w filmie chwytów łatwych, efektów nienajlepszych, schematów nienajnowszych, ale akcja toczy się wartko, przemawia obrazami. Pozytywny bohater jest wyposażony tym razem w niejasną przeszłość, podejrzane koligacje, nieładną pozycję „tego trzeciego” w małżeństwie kolegi. Mimo to widz i tak wie od początku, że Maresz ostatecznie okaże się nie zwykłym szlachetnym. Maresz jest za sympatyczny, żeby zawiśle nadziewać widza. Czy to źle? Przeciwnie, chyba dobrze, jeżeli widz sam sobie buduje pozytywnego bohatera, chociaż autor mu w tym nie tylko nie pomaga, ale przeszkadza (w tym filmie zresztą nie nazbyt serjo).

Inteligentny aktor, Wieńczyśław Gliński. Z przyjemnością obserwujemy się w tym filmie na ogół dobrze zgrany, dobrze poprowadzony zespół aktorski, który prawdopodobnie wciągnęła ta niezwykła lotnicza sprawa. Sporo tu dobrych epizodów, na przykład Kwaskowskiego, Miłskiego, Ejmona. Tym bardziej przykry dysonans tworzy Alicja Raczkówna w roli Krysi — kobiety, która pomogła Mareszowi wyrwać się z objęć „demon” Mary — Lidii Wysockiej. „Anioł” jest młody, ale nieładny, bez wdzięku, źle ubrany i czuje się nieswojo przed kamerą. Za to „demon” (czarna z kolei schemat) — śliczny, powabny w każdym calu, elegancki, i do tego doskonała gra. Ten wątek, niestety, nie przekonuje.

Film — nie arcydzieło. Ale potrzebny i niezły w swoim rodzaju, interesujący szczególnie młodzież. W sprawie sensacji i bezpretensjonalnego humoru tkwi w nim zdrowa myśl, że mądre zaufanie jest bodaj najsilniejszym orężem wychowania, że przyjaźnie wyciągnięta dłoń może nieraz więcej zdziałać od ciosu kary. I może najważniejsze: ta przygoda z prawdziwego zdarzenia uczy istoty sensu odwagi.

BARBARA OLSZEWSKA

Artyści Bałtyckiego Teatru Dramatycznego wystawili „Mariusza” — Parnola w Szczecinie odnosząc duży sukces artystyczny. Obecnie w dniach 5 i 6 maja, „Mariusz” zostanie wznowiony w Koszalinie. Przedstawienia rozpoczynają się o godz. 20 w sali Wojewódzkiego Domu Kultury. Na zdjęciu u góry: Zofia Rajuk w roli Fanny w sztuce Parnola — „Mariusz”.

Po sukcesach w Szczecinie BTD wznowia »MARIUSZA« w Koszalinie



KRONIKA PARTUJNA

UWAGA SŁUCHACZE WUM-L

W dniu 7. V. odbędą się następujące zajęcia dla słuchaczy I-go roku: Od 15-17. Wykład z ekonomii „Historyczne miejsce imperializmu”. 17-21. Seminarium z historii KPZR. „Partia bolszewików w walce o socjalistyczną przebudowę wsi”.

W dniu 8. V. odbędą się następujące zajęcia dla słuchaczy II-go roku: Od 15-17. Wykład z materializmu historycznego — „Baza i nadbudowa”. 17-21. Seminarium z polskiego ruchu robotniczego — „PZPR kierowniczą siłą narodu polskiego”.

Czy nie ma wyjścia z błędnego koła?

Mieszkańcy Koszalina mają poważne trudności z nabywaniem podstawowych materiałów budowlanych, takich jak kreda, gips, wapno, cement itd., często potrzebnych do małych napraw w mieszkaniach. Do niedawna MHD — Artyk. Przemysł. prowadził punkt sprzedaży na placu przy ul. Krzywoustego, ale z chwilą przejścia tego obiektu przez „Arged” punkt został zlikwidowany, a na jego miejscu urządzono skład opalowy. Sugerowano aby punkt sprzedaży artykułów budowlanych w Koszalinie uruchomiła Powiatowa Spółdzielnia Spożywców. Tłumaczy się ona jednak brakiem odpowiedniego placu. — Wy to zrobicie! — Nie. To oni zrobią... i tak dalej. Jedne instytucje spychają sprawę otwarcia punktu na drugie, a wynik jest taki, że gdzie nie można kupić nawet 10 deka kredy czy gipsu. Sprawa uruchomienia punktu sprzedaży art. budowlanych powinna wreszcie wyjść z błędnego koła, a decydujący głos powinien tu zabrać WZM.

Nasi dłużnicy

Zamieszczamy niżej listę instytucji, które uporczywie nie odpowiadają na skargi naszych czytelników, naruszając tym samym Uchwałę Rady Ministrów i KC PZPR.

Pomimo ponaglenia Instytucji te nie rozpatrzyły spraw skierowanych do nich przez naszą redakcję.

Oto wykaz tych instytucji: Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Wydział Gosp. Komunalnej w sprawie ob. Ciechanowicza z dnia 3. XII. 55 l. dz. KC/6326/55 — ponaglenie 23. II. 56 r. l. 14. IV. 56 r.

Woj. Zarząd Budynków Mieszkalnych w sprawie Chmielewskiego Mariana z dnia 13. I. 56 r. l. dz. KC/6436/56 — ponaglenie 25. II. 56 r. l. 14. IV. 56 r. oraz sprawę Alfje Wandy z dn. 28. II. 56 r. l. dz. KC/618/56 — ponaglenie 6. IV. 56 r.

Zjednoczenie PGR Polczyn-Zdrój w sprawie Chmielewskiego Marii z dnia 21. III. 56 r. l. dz. SW/C/1338/56 — ponaglenie dnia 16. IV. 56 r.

Prez. PRN w Świdwinie w sprawie Sługi Tomasza z dnia 21. III. 56 r. l. dz. SW/C/1337/56 — ponaglenie 23. IV. 56 r.

SPORTE

Jutro wyścig uliczny w Koszalinie

Dawno już mieszkańcy Koszalina nie oglądali imprezy kolarskiej. Z zadowoleniem przyjmują wiadomość, że jutro w naszym mieście odbędzie się kolarski wyścig uliczny, organizowany przez WKFF Wprawdzie miał się on odbyć kilka dni temu, ale zle warunki atmosferyczne zmusiły organizatorów do przesunięcia terminu. Nie zmniejszyło to chyba zainteresowania kosza linian tą imprezą i spodziewamy się, że licznie wyjadą oni na trasę, aby dopingować kolarzy.

Niedzielne imprezy sportowe

PIŁKA NOŻNA

W III lidze wszystkie nasze drużyny grają u siebie. LZS Grapice gości silny zespół szczeciński Gwardii, natomiast Darzbór Szczecinek rozegra spotkanie z Drawą. Jeśli w drugim wypadku zdobycie punktów przez gospodarzy wydaje się pewne, tak w pierwszym szanse piłkarzy Grapice za zainkasowanie dwóch punktów są znikome.

Pozostałe mecze: Stal Ziełona Góra — Pogoń Szczecin, Stal Szczecin — Kolejarz Gorzów, Sparta Myślibórz — Stal Nowa Sól, Sparta Barlinek pauzuje.

Do najciekawszych spotkań w klasie A należy mecze bezwzględnie mecz lokalnych rywali — koszalińskich drużyn — Gwardii i Startu. Na drugi plan wysuwa się mecz Kolejarza Słupsk w Człuchowie z Budowlanymi. Piłkarze człuchowscy lubią płać figle na własnym boisku. Potknięcie się Kolejarza umożliwiłoby jednej z drużyn koszalińskich, przy uzyskaniu zwycięstwa, obsadzenie pozycji lidera.

Pozostałe zestawienie par: LZS Karlino — Kolejarz Świdwin, Darzbór Szczecinek — Włóknarz Złocieniec, LZS Sławno — Sparta Bytów, Kolejarz Białogard — Orzeł Wałcz.

Juniorzy Startu przegrywają ze Szczecinem

Rozegrany w czwartek w Koszalinie mecz piłkarski juniorów o puchar CZSP między drużynami Bałtyku Koszalin i Czarnymi Szczecinem zakończył się zwycięstwem gości 4:1 (2:1). Piłkarze Szczecina byli pod każdym niemal względem zespołem lepszym, a przede wszystkim przewyższali naszych młodych piłkarzy wzrostem i siłą.

Atak nasz nie mógł sobie poradzić z dobrze grającą defensywą gości, a kilka wypracowanych dogodnych pozycji po przerwie, z których mogła paść przynajmniej jedna bramka, zostało zaprzepaszczonych.

Od wyższej porażki uchronił swój zespół dobrze broniący bramkarz.

KOSZYKÓWKA

Finał Pucharu Polski — dzisiaj spotkają się dwie drużyny Zrzwu: koszalińskiego i białogardzkiego. Mecz odbędzie się w Koszalinie. Drugi finał rozegrają kobiety. SKS Szk. Ogólnokształcąca z Koszalina, który zwyciężył Spartę Białogard 23:22, spotka się jutro ze Spartą Wałcz.

SZERMIERKA

Jutro w Słupsku o godzinie 11. w świetlicy warsztatów naprawczych PGR odbędzie się rozgrywki szermiercze o drużynowe mistrzostwo LZS, przy udziale drużyn Sławna.

Przeгляд wydarzeń

WIZYTA radzieckich mężów stanu w Anglii była dobrym początkiem wiosennego sezonu politycznego. „Nasze rokowania z rządem angielskim raz jeszcze dowiodły, że pokojowa polityka Związku Radzieckiego daje dobre wyniki — stwierdził na lotnisku moskiewskim Bułganin. — Rozjaśniła się horyzont międzynarodowy, stopniowo rozprasza się niepokój o jutro, rosną i wzmacniają się siły pokoju”. Najlepiej bodaj można zaobserwować wyniki ofensywy pokojowej radzieckiej dyplomacji w tonie bloku atlantyckiego.

Co na to NATO?...

PARYSKA sesja rady NATO rozpoczęła się pod znakiem osłabienia organizacji i pod znakiem rozbieżności między członkami paktu. Znacmienna pod tym względem jest ocena francuskiego dziennika „Liberation”. Dziennik zwraca uwagę na konflikt Grecji, Turcji i Wielkiej Brytanii z powodu Cypru, co spowodowało rozkład bałkańskiego i blisko-wschodniego odgałęzienia organizacji atlantyckiej; podnosi znaczenie polityki dobrego sąsiedztwa z krajami socjalizmu, polityki neutralności krajów skandynawskich; mówi o trudnościach nasuwających się przy tworzeniu armii zachodnio-niemieckiej z powodu oporu społeczeństwa NRF. Słowem, „Liberation” dowodzi, że nikt już nie wierzy w NATO.

W czym tkwi główna przyczyna kryzysu tego klasycznego instrumentu „zimnej wojny”? Szereg dzienników zachodnich podkreśla, że nie istnieje żadne niebezpieczeństwo agresji radzieckiej. Ta rzekoma groźba powołana do życia przez atlantyckich polityków dla realizacji planów wojennych, stała się dziś tylko legendą. Mogła istnieć w atmosferze „zimnej wojny”. Nie ma jednak dla niej miejsca w warunkach odprężenia międzynarodowego. Stąd rodzące się wśród członków paktu pytania, jakim celem ma służyć NATO i żądanie, by organizacja atlantycka służyła innym zadaniom, nie tylko militarnym.

Położenie nacisku na stronę ekonomiczną paktu atlantyckiego przez jego członków jest pośrednim przyznaniem się do bankructwa dotychczasowej polityki, polityki zbrojeń i przygotowań wojennych oraz uznaniem konieczności przystosowania się do nowej sytuacji, wymagającej położenia nacisku na pokojowe a nie zbrojne współistnienie.

... Bonn ...

CZY jednak politycy w rodzaju Dullesa będą mogli nie liczyć się z nową sytuacją w świecie? „Realnym czynnikiem jest fakt — pisze komentator AFP, Allary — że kurs nadany polityce radzieckiej przez Bułganina i Chruszczowa zmienił sytuację międzynarodową. Zmiana ta nie została jeszcze otwarcie uznana. Ludzie w rodzaju kanclerza Adenauera mówią nadal: „Z naszej strony nic nie mamy do zmiany”. W rzeczywistości jednak wszyscy do takiego stopnia uznają, że nastąpiły zmiany, iż zgodnie widzą konieczność przekształcenia NATO. Jest to co najmniej przyznaniem, że niebezpieczeństwo wojny usunęło się na plan dalszy.

Kanclerz Adenauer istotnie usiłuje nadal mówić, że z jego strony „nie ma nic do zmieniania”. Kiedy inni zachodnio-europejscy członkowie NATO mówią zgodnie o zmniejszeniu niebezpieczeństwa wojny i konieczności „zmodernizowania” paktu, szef rządu bońskiego i CDU oświadcza na zjeździe swojej partii jeszcze raz, że stoi na gruncie „polityki integracji europejskiej i paktu atlantyckiego” i zamierza nadal uprawiać politykę „z pozycji siły”. Nic dziwnego, że obradująca pod przewodnictwem kanclerza frakcja parlamentarna CDU zatwierdziła wystawienie półmilionowej armii zachodnio-niemieckiej i uchwaliła powszechną rekrutację.

Jednakże odbyty ostatnio zjazd CDU był nie tylko dowodem kurczowego trzymania się Adenauera starych szlaków, ale i przykładem sprzeczności w tonie chadecji, wywołanych polityką zagraniczną kanclerza. Oto znany ekonomista, prof. Friedensburg, jeden z twórców CDU, domagał się nowej polityki NRF wobec Związku Radzieckiego. Ernst Lemmer, przewodniczący CDU w zachodnim Berlinie, wypowiedział się za podjęciem rozmów również z innymi krajami wschodnimi i oświadczył, że nie należy łączyć problemu Odry i Nysy ze sprawą zjednoczenia Niemiec. Ideę nawiązania bliższych kontaktów ze Wschodem reprezentował również głos należącego do kierownictwa CDU Diehla i innych dyskutantów.

Interesujące było wystąpienie bońskiego ministra spraw zagranicznych, von Brentano, podczas jego wizyty w Londynie. Uznał on roszczenia Niemiec do ziem położonych na wschód od Odry i Nysy za problematyczne. Brentano złożył wprawdzie potem dodatkowe oświadczenie, że nie same te roszczenia są problematyczne, ale realizacja tych roszczeń. Przy czym on, Brentano, uważa nadal sprawę granic za otwartą, ale nie myśli o zmianie ich przemocą. Pozostaje jednak faktem, że podobne lawirowanie bońskiego ministra spraw zagranicznych świadczy o tym, że w nowej sytuacji, pod naciskiem opinii, staje się konieczna pewna rewizja dotychczasowej polityki odwetu.

...Paryż, Rzym i «Monde»

WPRAWDZIE zjazd CDU poparł kanclerza i nie należy spodziewać się jakichś zasadniczych zmian w linii politycznej rządu bońskiego, jednak czy Bonn może być całkowicie obojętny wobec faktu, że np. w Paryżu i Rzymie idea pokojowego współistnienia zyskuje coraz więcej zwolenników?

We Francji bawił ostatnio prezydent Włoch, Gronchi, i minister spraw zagranicznych, Martino. Komunikat ogłoszony po rozmowach przywódców Francji i Włoch stwierdza, że oba kraje podejmą wspólne wysiłki w celu rozszerzenia działalności NATO. W komunikacie podkreśla się też konieczność zwiększenia zaufania i nawiązania aktywniejszych stosunków między Wschodem i Zachodem. A więc mamy nowy dowód ze strony dwóch państw zachodnich — Francji i Włoch, że popierają dialog między Wschodem i Zachodem i pragną jego rozszerzenia.

Dialog ten zaczyna się rozwijać nie tylko na płaszczyźnie kontaktów państwowych. Moskiew odwieździł przedstawiciel Francuskiej Partii Socjalistycznej — SFIO. Komentując wizytę socjalistów francuskich w ZSRR, paryski „Monde” pisze, że „jest to pierwszy wypadek nawiązania oficjalnego kontaktu między dwiema międzynarodówkami...”. W kołach oficjalnych nie oczekuje się ani natychmiastowych, ani nadzwyczajnych rezultatów. Jeden z obserwatorów radzieckich powiedział: „Jedność partii socjalistycznych nie zapowiada się na jutro, zrobiono jednak wielki krok naprzód”. I krok ten należy powitać.

Nawiązując do wizyty przywódców radzieckich w Wielkiej Brytanii, rozmów w sprawie rozbrojenia i sprzeczności w tonie koalicji atlantyckiej, paryski „Monde” stwierdza na zakończenie: „Krótko mówiąc, Rosjanie uważają, że sytuacja ulega radykalnej zmianie; niebezpieczeństwo wojny zostało usunięte, a zapewnione jest pokojowe współistnienie. Trzeba więc przejść obecnie do następnego etapu pokojowego współzawodnictwa”. Dedykując te słowa pewnym politykom zachodnim, możemy tylko dodać — istotnie, trzeba.

EDWARD DYLAWEWSKI

Zakończenie sesji Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ

NOWY JORK. Po 7-tygodniowych obradach Podkomisja Rozbrojeniowa ONZ odbyła w piątek pod przewodnictwem wiceministra spraw zagranicznych ZSRR, A. A. Gromyki, końcowe posiedzenie, na którym postanowiono przesłać do Komisji Rozbrojeniowej ONZ sprawozdanie z przebiegu obrad, jak również propozycje zgłoszone przez poszczególnych uczestników.

W skład Komisji Rozbrojeniowej wchodzi przedstawicie-

le wszystkich 11 członków Rady Bezpieczeństwa oraz delegat Kanady. W obradach Podkomisji brali udział delegaci pięciu mocarstw — ZSRR, USA, Anglii, Francji i Kanady.

Delegaci czterech mocarstw zachodnich — USA, Anglii, Francji i Kanady — ogłosili w piątek wspólne oświadczenie, w którym sprecyzowali w 6 punktach wytyczne swego programu rozbrojenia. Oświadczenie stwierdza następnie, że „w toku obrad Podkomisji nie zdołano usunąć rozbieżności między stanowiskiem delegacji radzieckiej, a stanowiskiem czterech pozostałych delegacji”. Jednocześnie autorzy oświadczenia „wrażają przeko-

wanie, iż pogodzenie tych rozbieżności stanowisk jest możliwe i konieczne oraz potwierdzają gotowość kontynuowania wysiłków w ramach ONZ, w szczególności na terenie Komisji i Podkomisji Rozbrojeniowych, by osiągnąć porozumienie w kwestii rozbrojenia zgodnie z pragnieniem wszystkich narodów”.

Związek Radziecki zbuduje w Jugosławii reaktor atomowy

BELGRAD. Jak donosi dziennik „Politika”, 3 maja przybyła do Belgradu grupa specjalistów radzieckich w dziedzinie energii atomowej.

Zgodnie z jugosłowiańsko-radzieckim układem o wspólnej pracy w dziedzinie wykorzystania energii atomowej do celów pokojowych, podpisanym 28 stycznia br., rozpoczęła się wkrótce w Belgradzie rokowania między specjalistami radzieckimi i jugosłowiańskimi w sprawie budowy przez Związek Radziecki w Jugosławii reaktora do świadczenia o mocy 6,5 — 10 tys. kilowatów.

Zakończenie budowy reaktora przewidziane jest na koniec 1958 roku. W budowie weźmie udział specjalista jugosłowiański.

Bundestag uchwalił ustawę o powszechnym obowiązku służby wojskowej

BONN. Mimo energicznych protestów ze strony socjaldemokratów, Bundestag boński uchwalił w piątek w pierwszym czytaniu ustawę o wprowadzeniu powszechnego obowiązku służby wojskowej w Niemieckiej Republice Federalnej oraz ustawę dotyczącą organizacji obrony tego kraju.



Na zdjęciu: mieszkańcy Berlina wschodniego pozdrawiają idących w pochodzie.

Członkowie NATO poszukują nowych metod działania

PARYŻ. W piątek o godzinie 10.30 rozpoczęła się pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych Islandii Kristiana Gudmundasona sesja rady paktu atlantyckiego. Na porządek dzienny piątkowych obrad składają się dwa punkty:

1. „Przeгляд sytuacji międzynarodowej ze szczególnym uwzględnieniem intencji Związku Radzieckiego”.
2. „Sprawa ew. rozszerzenia działalności paktu na dziedziny niemilitarne i objęcie tą działalnością również tych krajów, które znajdują się pod wpływami komunistycznymi”.

Zamieszki w Brazylii

NOWY JORK. Jak donoszą z Rio de Janeiro, w północnej Brazylii wybuchła rewolta w Sao Luiz, stolicy prowincji Maranhao. Uzbójcy oddział zaatakował pałac gubernatora. W walce ze strażą pałacową zginął jeden z rebeliantów, a kilku zostało rannych.



Na zdjęciu: młodzież Berlina zachodniego protestuje przeciwko polityce remilitaryzacji.

Cejlon żąda likwidacji baz brytyjskich

LONDYN. Jak donosi agencja Reutersa, premier nowego rządu cejlońskiego S. Bandaranaike poinformował dowódcę brytyjskiej marynarki wojennej lorda Mountbatten, iż wszystkie bazy lotnicze i morskie Wielkiej Brytanii na terytorium Cejlonu muszą być zlikwidowane, a obce wojska wycofane z kraju. Premier Bandaranaike prosił o przekazanie tej decyzji rządowi brytyjskiemu.

1 Maja na świecie



Na zdjęciu: manifestacja ludności Moskwy.

Zaciekle walki w Algierze

PARYŻ. Jak wynika z wiadomości agencji France Presse z Algieru, w dniu 4 bm. wzmożyły się aktywności działania powstańców. Ich oddziały zaatakowały w wielu punktach transporty wojskowe.

Ataki te prowadzone były z zasadzek, przy czym, jak podkreśla korespondent AFP, za każdym razem dochodziło do zacieklej walki wręcz. Agencja przyznaje, że francuskie transporty wojskowe poniosły szereg strat.

Głównym ogniskiem walki były okolice Constantine i Kabylii.

»Precz z faszystem!« »Żądamy pokoju w Algierze!« — oto głos Francji

PARYŻ. W wielu miastach Francji doszło ostatnio do poważnych demonstracji przeciwko kierowaniu dalszych posiłków wojskowych do Algieru.

W La Rochelle 1200 robotników zebrało się 3 bm. na dworcu kolejowym protestując przeciwko zamierzonemu wysłaniu 900 żołnierzy do Algieru. Żołnierze ci opuścili pociąg, który zawieź ich miał do portu w Bordeaux, i schronili się w dzielnicy robotniczej. Dopiero późno wieczorem udało się żandarmerii zmusić ich do powrotu na dworzec.

Podobne manifestacje odbyły się w Besancon, Rives, Beu repaire, Lezignan i w Hennebont.

W Strasburgu młodzież studencka — socjaliści, komuniści i radykalowie — zorganizowała wspólny pochód ulicami miasta wnosząc okrzyki „Precz z faszystami!”, „Żądamy pokoju w Algierze!”.

Robotnicy fabryki samolotów w Tarbes przesłali premierowi Guy Mollet rezolucję domagającą się pokoju w Algierze. Analogiczna rezolucję przesłał na ręce premiera Francji Związek Kobiet Francuskich.

Tysiące robotników algierskich zatrudnionych we Francji porzuciło w piątek pracę proklamując jednorodny strajk na znak protestu przeciwko działaniom wojennym w Algierze. W hutach stali w departamencie Meurthe-et-Moselle w strajku wzięło udział 90 proc. zatrudnionych tam robotników algierskich.

KP Sudanu nawołuje do utworzenia Frontu Ludowego

LONDYN. Z Chartumu donoszą, że po raz pierwszy od 1947 roku Komunistyczna Partia Sudanu wyszła z podziemia i zaczęła działać jawnie.

Przemawiając na wiecu w miejscowości Atbara przywódca partii komunistycznej Abdel Khalek Mahgub nawołuje do utworzenia Frontu Ludowego z udziałem wszystkich sił patriotycznych Sudanu.

Mahgub nawołował do popierania egipskiej polityki zagranicznej.

Ile rząd USA wydaje na wojsko?

NOWY JORK. Agencja Associated Press podaje, że komisja budżetowa Izby Reprezentantów USA zatwierdziła kredyty na cele Ministerstwa Obrony USA w wysokości około 34 miliardów dolarów. Łącznie wydatki na potrzeby Ministerstwa Obrony w roku budżetowym 1956/1957 wynosić będą 45 233 miliony dolarów. Komisja przewiduje, że w połowie 1957 roku liczebność sił zbrojnych USA zwiększona zostanie do 3 085 200 osób wobec 2 820 100 osób na 30 czerwca 1956 roku.

»Sprawa Łysenki« a biologia miczurinowska

prof. dr Włodzimierz Michajłow

z-ca sekr. Wych. Nauk Biolog. PAN

JEDNYM z wybitnych propagatorów nauki Miczurina w biologii i naukach rolniczych był, począwszy od lat dwudziestych naszego stulecia, T. Łysenko. Stosując założenia Miczurina w pracy nad roślinami uprawnymi osiągnął on poważne wyniki, korzystne dla gospodarki rolnej. Zarazem wysunął on pewne ważne koncepcje teoretyczne, dotyczące m. in. rozwoju osobniczego roślin (teoria stadialnego rozwoju roślin) oraz istoty rozrodu piciowego organizmów.

Ostrze jego wystąpienia polemicznych zwrócone było zwłaszcza przeciwko panującym w latach trzydziestych poglądom w nauce o dziedziczności (genetyce), okroślonym mianem mendelizmu-morganizmu. Kleśnięcie ten cechuje przede wszystkim odrzucenie możliwości przekazywania przez organizmy potomstwu cech nabytych przez nie pod wpływem środowiska, przyjęcie założenia, że zmienność dziedziczna organizmów zależy głównie, albo nawet wyłącznie, od powstawania przy rozrodzie piciowym różnych kombinacji niezmienionych w zasadzie, elementarnych składników substancji dziedzicznej — genów, bądź od tzw. mutacji o nieznanych przyczynach.

Mendelizm-morganizm nie dawał się pogodzić z teorią Darwina, wyjaśniającą przyczyny powodzące ewolucyjny rozwój świata organicznego, która — świącąc triumfy począwszy od drugiej połowy ub. stulecia — spowodowała prawdziwy przewrót w biologii i przyczyniła się do wspaniałego rozwoju wszystkich jej dziedzin.

PODEJMUCZĄC słuszną polemikę z morganizmem, Łysenko jednocześnie zmierzał do tego, aby w biologii znów zapanowała myśl ewolucyjna — darwinizm, by rozwijała się ona dalej w oparciu o zdobycze kierunku miczurinowskiego. Wysunął on hasło twórczego darwinizmu, czyli darwinizmu związanego ściśle z prak-

Zapewne wielu czytelników zwróciło uwagę na zamieszczoną niedawno w prasie notatkę donoszącą, iż znany agrobiolog radziecki, akademik T. Łysenko, zwolniony został ze stanowiska prezesa Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych im. Lenina. Powszechnie wiadomo, że nazwisko Łysenki od lat wiązano ściśle ze sprawą biologii miczurinowskiej, szeroko u nas popieranej, propagowanej i wykładanej w szkołach. Co tedy oznacza odejście Łysenki i — co ważniejsze — jak należy ocenić w świetle tego faktu pozycję biologii miczurinowskiej w nauce?

Zanim spróbujemy odpowiedzieć na te uzasadnione pytania, musimy pokrótce przypomnieć kilka faktów z dziejów biologii i agrobiologii w ZSRR w ostatnich dziesięcioleciach.

tyką i umożliwiającego świadome kształtowanie przyrody przez człowieka.

W 1948 r. na sesji Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych im. Lenina, poświęconej przedyskutowaniu sytuacji powstałej w biologii w związku z istnieniem dwu przeciwstawnych kierunków, Łysenko zdobył uznanie słusznosci swoich tez przez większość zebranych biologów i rolników. Dziś zdajemy sobie sprawę z tego, że metody użyte wówczas przez Łysenka, który m. in. powołał się na to, że referat jego zaaprobowany został przez partię, spowodowały, iż obok biologów istotnie przekonanych o słusznosci nowego kierunku — znaczna ich część ugięła się jedynie przed niesłusznym zaangażowaniem w tę sprawę autorytetem politycznym, bądź uległa naciskowi administracyjnemu.

LATA, które nastąpiły po sesji, cechuje z jednej strony dalszy rozwój miczur-

inowskiego kierunku w biologii i dalsze jego niewątpliwie osiągnięcia, z drugiej zaś — zaimowanie przez Łysenka i jego współpracowników coraz bardziej monopolistycznego stanowiska w biologii radzieckiej, coraz częstsze stosowanie metod komenderowania i tłumienia krytyki.

Naukowe poglądy Łysenki zastęgują najwyżej na miarę zwykłej hipotezy, poddane zostały krytyce dopiero pod koniec 1952 roku. Dyskusja, jaka się wokół nich toczyła i dotąd toczy, wykazała, iż część faktów, na których opierał się Łysenko, została sfalszowana przez jego zbyt gorliwych zwolenników, część — opracowana przy pomocy wadliwych metod bądź z braku krytycyzmu — niewłaściwie interpretowana. Okazało się, że tylko część bezspornych danych (np. występowanie w pewnych warunkach ziaren żyta w kłosach pszenicy) wymaga dalszych badań i wyjaśnienia, przy czym może ono być także zupełnie inne od tego, jakie podał Łysenko.

Pod tym kątem widzenia należy oceniać fakt usunięcia Łysenki z zajmowanego dotąd stanowiska i sprowadzenie jego roli w życiu naukowym do właściwych pro-

porcji. Fakt ten jest wyrazem dążenia do zlikwidowania szkód powstałych w wyniku stosowanych przezeń metod, do przywrócenia powszechnie obowiązujących norm życia naukowego i rzetelnych zasad twórczości naukowej.

JEST to jednak tylko jeden na stronie „sprawy Łysenki”. O wiele ważniejsze jest przecież znalezienie odpowiedzi na pytanie, co w dorobku miczurinowskiego kierunku w biologii (w tym także dorobku Łysenki) posiada trwałą wartość, co musi być dalej rozwijane? Rozważna i uzasadniona odpowiedź na to pytanie jest potrzebna zwłaszcza dlatego, iż występuje teraz często tendencja do odrzucenia wszystkiego, cokolwiek propagował Łysenko, cokolwiek związane jest z tym na wskiślem, a więc i całej biologii miczurinowskiej. Tendencja taka jest, oczywiście, niesłuszną.

Walka idealizmu z materializmem od wieków toczy się w nauce i będzie się toczyć nadal. Zwycięstwa myśli materialistycznej polegały nie na nalepianiu takich czy innych etykietek na teoriiach i poglądach, lecz na tym, że zdobywcze prawdziwej nauki miały obiektywną wymowę, świadczącą na rzecz materializmu.

Taka wymowa małą (w przeciwieństwie np. do koncepcji mendelizmu-morganizmu) zdobywcze i koncepcje miczurinowskiego kierunku w biologii i to jest jednym z argumentów (choć nie rozstrzygającym) na rzecz konieczności dalszego rozwijania tego kierunku.

Mimo, iż także obecnie wśród genetyków, zwłaszcza w kręgach kadłubistycznych, nie brak zwolenników poglądów Moresana na dziedziczność, nie oni decydują o aktualnym obliczu nauki o dzie dziczności. Coraz częściej bowiem i tam dochodzą do głosu zwolennicy takich poglądów na dziedziczność, które obiektywnie zbliżają się coraz bardziej do poglądów rozwijanych przez kierunek miczurinowski. Zmiana ta nie dokonana się pod bezpośrednim wpływem biologii miczurinowskiej, od której m. in. odrstę czają genetyków zachodnich metody stosowane w środowisku naukowym przez Łysenka.

To nowe zdobywcze nauki, przemawiające przeciwko ortodoksyjnemu morganizmowi, uzyskane często przez jego dawnych zwolenników, to nowe dane i fakty dokonującej tej przemiany. Dlatego polemika z „czystym” morganizmem jest obecnie w znacznej mierze nieaktualna, a jej niedawny jeszcze rozmach i zasieg (także u nas) był raczej wyrazem niemożności obecnego stanu genetyki zachodniej i przynomi- nalniego obstajal pozycji, z których równe sily przeciwnika dawno się już wycofały. Chodził o to, by droga wymiany informacji naukowych wyszła dla dobra nauki wszystkie prawdziwe dane i fakty, posuwać w ten sposób wiedzę biologiczną naprzód, nie rezygnując przy tym ze słusnych pozycji idealistycznych.

W ZWIĄZKU z faktami, o których była mowa na początku tego artykułu i które w pewnym stopniu rzutowały na sytuację w naszej biologii, wymłana i u-powszechnienie informacji, w tym także dotyczących najnowszych zdobyczy wiedzy i idei naukowych w zakresie nauki o dziedziczności na Zachodzie, były u nas niedostateczne.

Rząd ten należy naprawić i stan ten zmienić, w szczególności jeśli chodzi o kształcenie młodego pokolenia, które miało dotąd charakter wybitnie jednostronny. Są już czynione usiłowania w tym kierunku. Będzie to jednym ze środków, które pomogą naszej biologii pozbyć się naleciałości dogmatyzmu i doktrynizmu i kontynuować jej rozwój na drodze twórczych poszukiwań prawdy naukowej.

Franciszek Fenikowski

Uśmiech Regelindy

Nad senną Salę, nad mięsclinę dżdżystą katedra wzbija się wołaniem dolin, ...W nawie przewodnik wskazuje turystom kamienny posąg: Die lachende Polin. Córa Chrobrego w cieniu tutaj stoi z roześmianymi pogodnie oczyma i wdzięcznym gestem, w palcach dłoni swojej sute, kamienne łady płaszczu trzyma.

Brwi jej wygięte jak jaskółcze skrzydła, a wargi uśmiech słowiański rozchyła, uśmiech, co oczy turystów usidłał czarem. I tysiąc lat jest tu jak chwila, bo kamień żyje. Trwa i niepokoi uśmiechem w mroczny zabląkanym gotyk... — Skądże ten uśmiech zakwitł u warg twolch, gdy od zachodu toczyły się grzmoty?

Ponad katedrą obłoków nawała ciągnie za Łabą, rzeką nieprzyjazną, na poligon pada brzoza biała pod cielskiem czołgu, co toczy się młazdząc. Tam orne pola bujny chwast porasta korzeń wpijając w ziemię coraz głębiej, tam niebo warczy i po żółkłych chwastach płynie cieniami żelaznych jastrzębi.

Stoją turyści. Na kamienkach mokro znaczą się ślady stóp. A grzmot nadciąga, Znac od zachodu chmurzy się widnokrąg. Zbliża się burza w chmur czarnych choraqwach. Jeśli uderzy grom w pół tarczę — pękną czerwoną rysą znowu nasze dzieje. — A ty się śmiejesz, Regelindo piękna, a ty się śmiejesz?

Pisane w roku 1948.

Formierz

Zar z pleców w twarz uderza, pelza po ścianach, po piasku... W zwężonych oczach formierza migoce czerwień odbłasków.

Wczoraj miał inną robotę. Gdy krowy pedził o wschodzie widział jak kwitły za płotem róże w przydrożnym ogrodzie.

Dziś w hall ognia i cieni pot ściera rękę przegubem i z mokrej formuje ziemi kształt okrętowej śruby.

Wśród łodyg dymów, przyległy, pracuje coraz to plinniej, by szybciej polskie okręty spływały z gdańskich pochylni...

By śruba — róża ze stali, co z jego wykwiłnie formy, oparła się wielkiej fall atlantyckiego sztormu.

Scolnus

Niknąca linia brzegu jak ostatnia cuma pozwala się naprzędać węzłom rejsu — falom, aż pryska... Wtedy w sercu wzbiera morza duma i myśl młotem jak harpun za pierzchliwą dałą.

Stoję u burty pewny, że celu nie chybię, za chwilę chmurką trwoży mewa z krzykiem pierzchnię harpun w najdalszej fall ugrzeźnie jak w ryble o białych pletwach plany bijących powierzchnię.

I odtąd już poniosą mnie fale ogromne cień mi wielorybnika da polarna zorza, minę swe horyzonty, o lądzie zapomnę i nie będzie przede mną niczego — prócz morza.

Z wystawy koszalińskich artystów

AUTOREM trzech prac, których te produkcje tutaj zamieszczamy, jest artysta-malarz Henryk Naruszewicz. Henryk Naruszewicz jest młodym twórcą. Po ukończeniu sopockiej i krakowskiej szkoły — otrzymał stypendium Ministerstwa Kultury i Sztuki i osiedlił się wraz z grupą kolegów w Koszalinie.

Wystawa koszalińskich artystów cieszy się dużym zainteresowaniem zwiedzających.

Wśród prac umieszczonych na wystawie znajdujemy m. in. „Martwą naturę”, „Amplitudę grudnia” (olej) H. Naruszewicza. Trzeci obraz „Odpoczynek” (tusz), którego reprodukcję również zamieszczamy, artysta-malarz przeznaczył na wystawę indywidualną, która zorganizowana będzie wkrótce w Klubie Związków Twórczych w Szczecinie.



Nazwy miejscowe - pomniki polskości Pomorza Zach. Jeszcze o koszalińskich herbach

CZY zastanawialiście się kiedyś nad znaczeniem tej czy innej nazwy miasta, lub wsi, czy wiccie, że toponimastyka (nauka o nazwach miejscowych) oddaje nam poważne usługi? Nazwy miejscowe są bowiem najtrwalszymi pomnikami polskości naszych Ziemi Zachodnich.

Szowinistyczna nauka niemiecka dobrze o tym wiedziała i dlatego Niemcy różnymi sposobami usuwali i przekształcali nazwy słowiańskie na zajętych terenach. Nie oparło się fałszywej germanizacji w ciągu stuleci i Pomorze Zachodnie. Wiele nazw miejscowych zostało zmienionych, zniekształconych czy wręcz usuniętych. Początek tej akcji dali margrabiowie brandenburscy. Ich dziełem były na tych terenach liczne „Friedlandy” — mające ścierać osadników z krajów niemieckich, wpajać im przekonanie, że mogą spokojnie osiedlać na nowych ziemiach. Kolejnym zrywem germanizacyjnym stały się rządy Bismarcka.

Ale Trzecia Rzesza prześcignęła wszystkie dotychczasowe poczynania nie tylko w usuwaniu etymologicznie polskich nazw, ale również w fałszowaniu faktów historycznych. Nie kto inny przecież jak Hitler napisał, że w propagandzie nie chodzi o to, czy twierdzenie odpowiada rzeczywistości, ale o to, żeby je powtarzać tak długo, aż znajdzie ono wiary w społeczeństwie. Dzisiejsza propaganda rewizjonistyczna w Niemczech zachodnich hołduje tej zasadzie, fabrykując systematycznie nowe brednie o rzekomej niemieckiej odwieczności polskich ziem.

A tymczasem rzecz ma się zupełnie inaczej, świadczą o tym fakty historyczne, ujawnione przez polską naukę, a w szczególności przez językoznawstwo.

Wiadomo, że miasta pomorskie były budowane przez mieszkającą tu od wieków ludność słowiańską. Nie budowali Germanowie, ponieważ parcie ich na te tereny jest zjawiskiem znacznie późniejszym. Dowodów na to dostarcza właśnie obok innych nauk toponimastyka.

Około roku 1300 przed naszą erą tereny między Wisłą a Odrą zamieszkiwała ludność prasłowiańska, z której wywodzi się wszystkie dzisiejsze narody słowiańskie, a więc i Polacy. Bliższe przyjrzenie się nazwom miejscowości na Pomorzu wykaże nam wiele z tych odległych czasów.

Niejedyn czytelnik może mieć wątpliwości. Dokumenty dotyczące naszych ziem zaczęły się pojawiać przecież dopiero przed 1500 lat, skąd więc wiemy, jak brzmiały nazwy miast i osiedli przedtem? Odpowiedź jest bardzo prosta. Nazwy (i nie tylko nazwy, ale pieśni, historia i sama kultura Ziemi Pomorskiej) przekazywane były ustnie z pokolenia na pokolenie. Z chwiłą rozpowszechnienia się druku zaczęło się stopniowo notować. Zanotowane dochowały się do naszych czasów.

Przynajmniej się więc kilku przykładów.

Niemiecka nazwa Pyritz, polska Pyrzyce, nie jest ni-

czym innym jak starym słowiańskim wyrazem dla oznaczenia pszenicy, który czytany był jako pyro. Zachował się on jeszcze dziś w nazwie znanej rolnikom zielska perz z dawniejszego pyrz.

Każda nazwa miejscowa odwołania rąbek przeszłości; po prostu mówi nam, co jest najważniejsze w danej okolicy, co charakteryzuje dany teren. W ten sposób rozumiejąc i mając na uwadze inne dowody — zrozumiałym stał się w Pyrzycach liczne spichlerze, w których magazynowano zboże — plon wspaniałej gleby pyrzyckiej (pszenno-buraczanej).

Do najciekawszych nazw miejscowych Pomorza Zachodniego należą niewątpliwie: Stargard, Nowogard i Białogard. Zwłaszcza Stargard, gdzie występuje przysłownik Star — brzmiący obecnie jako stary, — a, — e.

Wszystkie te nazwy powstały ze zrostu głównego słowa — gard, co dziś brzmi jako — gród i oznacza po prostu miasto. Dodane przysłowniki określają jaki ten gród jest: stary, nowy czy biały.

Spójrzmy jeszcze na jedną nazwę i znajdziemy jej pochodzenie.

Kołobrzeg — (niem. Kolberg). Brzmienie tej nazwy jest związane z brzegiem. I słusznie — bo przecież miasto, o którym mówimy leży koło brzegu morza. W kronikach średniowiecznych figuruje nazwa: Coluberga, Coloberg. Dzielimy ją na kolo - berg. Najciekawszy jest człon drugi, (najstarszy) którego dzisiejsza postać brzmi jako — brzeg. A więc nazwa Kołobrzeg (Coloberg) jest wybitnie słowiańską nazwą.

Trzeba zwrócić poza tym uwagę na fakt, że nazwy miejscowości, rzek i pól (w przeciwieństwie do nazwisk i imion) niezwykle powoli ulegają modernizacji. Mowa potoczna natomiast, stonniowo, ale systematycznie zmienia się. Dzięki temu nazwy miejscowe przynoszą nam w nierównoległej formie bogatą treść historyczną.

Systematyczne zniemczanie naszych ziem nie przychodziło łatwo. Znajdowano bo-

tem tu i ówdzie nazwy o wybitnie polskim brzmieniu. Zaczęto więc stosować regerminację (powtórne zniemczenie) wielu nazw miejscowych na Pomorzu Zachodnim, zwłaszcza w ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku i za panowania Trzeciej Rzeszy. Zmieniła wówczas np. nazwę Dombrowa, która przypominała polską Dąbrowę (dziś Dąbrowa Leśna) na Eichenau, zaś Mockre (od polskiego mokry) na Husarenberg itd. Dziś się powrócono na Ziemiach Zachodnich do nazw pierwotnych.

TADEUSZ GASZTOLD

Zabytki NASZEJ ZIEMI



Brama w Słupsku pochodząca z XIV—XV wieku. Przebudowano ją na przełomie XIX—XX wieku. Obecnie mieści się tam muzeum.

(Foto — Jan Gładkowski)

GDYBY spytał przeciętnie czytelnego maturzystę, czy wie o Szkiecach Boza — na pewno padłaby odpowiedź negatywna. Utwory Dickensa znane są bowiem publiczności polskiej dość dobrze, ale jednostronnie. Słynie on przede wszystkim jako autor „Klubu Pickwicka” i „Dawida Copperfielda”, powieści czytanych najchętniej i najczęściej wznawianych. Na podstawie tych lektur czytelnicy tworzą sobie wyobraźnię sylwetkę autora, jako dobrego, ludzkiego człowieka, współczującego codziennym smutkom i kłopotom biedaków, obdarzonego przy tym żarłiwym, jowialnym humorem. W sukces tym wyobrażeniom idzie krytyka. Jeden z jej przedstawicieli, profesor anglistyki, nadał swoim rozważaniom taki np. tytuł: „O dobroci serca, czyli twórczości Karola Dickensa...”. Tym lepiej się stało, że w wydanych ostatnio kilku tomach „Czytelnik” ukazał Dickensa nieznanego — pisarza, którego rysopis w wielu punktach różni się od utartych powszechnie wyobrażeń. Chodzi tu o Szkieca Boza i Ciężkie czasy.

Szkieca Boza wyszły po polsku po raz pierwszy. Jest to zbiór prezentujący pierwociny literackie Dickensa. Młody, dwudziestoparoletni reporter i stenograf parlamentu, obeznany gruntownie z najdrobniejszych zakamarkami życia wielkiego Londynu, śmiało rzucił na papier swoje realistyczne obserwacje. Szkieca te zanoszą do podziemnego czasopisma, gdzie przyjmują je do druku. Po dwu latach, w roku 1836, zbiera je i wydaje w książce pod pseudonimem Boz.

Szkieca Boza zachowały do dziś swą wartość i to dwójaką. Po pierwsze wartość poznawczą, jako migawkowe lecz realistyczne zobrazowanie stosunków społecznych i obyczajowych Anglii epoki wiktoriańskiej, które zostały później szerzej przedstawione w wielkich, powrotnych powieściach Dickensa. Po drugie wartość li-

teracką — dzięki walorom oryginalnego warsztatu pisarskiego Dickensa. Jego cechą charakterystyczną jest np. skłonność do wybierania bohaterów spośród zwykłych ludzi, do nieszkodliwego ośmieszania ich w różnych powikłanych przygodach, zamieszanie do groteskowego przedstawiania zdarzeń itp. Mamy więc tutaj w stadium załagkowym wszystkie niemal właściwości ideowe i artystyczne prozy dickensowskiej, które potem autor tak wspaniale rozwinął.

W tomie tym „Czytelnik” umieścił również tematycki pokrewne, choć chronologicznie znacznie późniejsze

DICKENS pisarz nieznany

reportaże „komwojażera niehandlowego”, wybrane z dwóch cykli, noszących po angielsku tytuł „The Uncommercial Traveller”. Powstały one w związku z pracą redakcyjną Dickensa, który w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku wydawał czasopismo „Nowiny Domowe” i „Przez okragły rok”. Były to lekkie magazyny, w których dominowały aktualne szkice i przeglądy, relacje z podróży oraz krytyka literacka. W felietonach tych Dickensa obnażała bolączki niesprawiedliwości ówczesnego Londynu, nie raz krytykując z radykalnych pozycji społeczny układ stosunków w państwie burżuazyjnym.

Wrażenie to potęguje się jeszcze podczas lektury powieści „Ciężkie czasy”. Pisarz przenosił jej akcję do metropolii przemysłu angielskiego Manchesteru (noszącego tu fikcyjną nazwę Coketown) i jaskrawo odmalował krzywdzącą politykę przedsiębiorców wyzyskujących siły i zdrowie robotników. I znów widzimy tu innego

W numerze 11 „Głosu Tygodnia” ukazał się artykuł ob. Czwojdziesiątego ze Szczecina na temat koszalińskich herbów. Artykuł zawiera jednak szereg nieścisłości, wymagających sprośowań i wyjaśnień.

Ob. Czwojdziesiąty opiera swoją pracę na broszurze Fritza Treichela pt. „Die Geschichte der Stadt Köslin”. A właśnie według tej broszury około r. 1266 miasto otrzymuje nowy herb, a najprawdopodobniej drugi (brama w kształcie łuku z biskupem), co uwidoczniono na str. 32—33. Autorowi bardzo odpowiada herb ustanowiony w r. 1333, przedstawiający głowę św. Jana na

misie i niejako sugeruje społeczeństwu koszalińskiemu urzędowe ustalenie tego właśnie herbu. Nie bierze natomiast pod uwagę 600-letniej gehenny ludu polskiego na Pomorzu. Bez względu na to, czy ostatni herb Koszalina, tj. znak w kształcie skośno ustawionej litery „Z” z dwoma kółkami po bokach i upodobania go do hitlerowskiej swastyki. Poza tym udowadnia, że herb ten był niegdyś używany tylko w koszalińskiej mennicy, powołując się przy tym na broszurę Treichela (str. 33). Przeczytajmy jednak, co ta strona zawiera: „prócz właściwego herbu miasto używało małej pieczęci ze skośno ustawionym znakiem „Z” z dwoma kółkami”. Wcale nie wspomina więc o mennicy miejskiej. Oczywiście nie wyklucza się istnienia osobnego gmerka, ale o tym historia Koszalina milczy.

Wystarczy popatrzeć na stronę 10, gdzie autor (wspomniany broszurki) wyraźnie podaje: „znak ten był używany na słupach granicznych pomiędzy własnością kościelną i świecką. Kościelna była oznaczona znakiem krzyża (krzyż), a własność miejska znakiem „Z” (używany w postaci dzisiejszego herbu Koszalina). Właśnie tutaj Treichel wyraźnie używa słowa „Runeustein”, a więc znak mający coś wspólnego z piśmem runicznym.

Obecny używany herb Koszalina wcale nie jest herbem województwa koszalińskiego, dlatego też już najwyższy czas, aby Prez. Woj. RN pomyślało o zmianie herbu.

Zastanówmy się, który z tych trzech herbów byłby najbardziej odpowiedni. Pierwszy i drugi herb na-

dały miastu władze kościelne. Ale musimy pamiętać, że za biskupami szli zakonnicy, rycerze, kupcy, rzeźmieścinicy no i osadnicy niemieccy. Te dwa herby oznaczały dla Słowian podstęp, gwałt, przemoc i nieprzejednaną wrogość. Cóż z tego, że są one bardziej efektowne. Służyły złym celom i dlatego powinny być odrzucone.

Używany obecnie herb jest skromny. Nawet w historii nie mówi się o nim jako o herbie. Lecz przetrwał jednak wieki... Kto wie, czy ustanowił go Niemcy, bo wkraczając na ziemię Słowian przynosili oni równocześnie i swoje herby, co historia stwierdza niezliczonymi dokumentami i datami.

Sprawa znaku runicznego nie jest prosta. Swoją tajemniczością budzi zrozumiałość i zaciekawienie. Widziałem osobiście w oddziale kultury Prezydium MRN w Koszalinie list prehistoryka z Szłaska z zapytaniem dotyczącym odczytania znaków na herbie.

Sądzę, że na tym nie skończy się dyskusja w sprawie herbu. Należy dodać, że materiały historyczne są bardzo skąpe i dlatego należy zapełnić do tych wszystkich, którzy je posiadają, do ujawnienia.

Należy oczekiwać szerokiej dyskusji na temat przysięgi herbu województwa koszalińskiego, no i... konkursu na wykonanie wzoru, który by się podobał społeczeństwu.

JÓZEF CHRZĄSZCZYŃSKI przewodniczący Okr. Komisji Ochrony Zabytków PTTK w Koszalinie

Cmentarzko sprzed około 2500 lat w powiecie białogardzkim

W połowie kwietnia br. znaleziono w miejscowości Dobrowo (pow. Białogard) naczynia z szczytkami kostny ml. Odkrycia tego dokonała

podczas kopania fundamentów pod odczynalnię grupa robotników budowlanych wraz z pracownikami miejscowego PGR — Głównym i Golcem. Dzięki staraniom dyrektora zespołu PGR Dobrowo Stefana Kowalskiego wiadomość o znalezisku została przekazana do właściwych czynników, w wyniku czego przystąpiono do akcji zabezpieczającej. Prace wstępne przeprowadzone przez autora notatki z ramienia Muzeum Pomorza Zachodniego w Szczecinie pozwoliły stwierdzić istnienie ciałopalonego cmentarzyska.

Omawiane znalezisko archeologiczne znajduje się na wzgórzu, na terenach należących do zespołu PGR Dobrowo. Groby, na które natrafili robotnicy występowały już pod powierzchnią. Były to, jak wynika z rozmów przeprowadzonych z odkrywcami jamy, na dnie których znajdowały się pozostałości stosu w postaci węglików drzewnych. Na tym stały na czynia gliniane, wewnątrz których spoczywały przepalone kości ludzkie. Naczynia były przykryte glinianymi pokrywami.

Na podstawie form grobów oraz znalezionych naczyni można stwierdzić, że omawiane cmentarzysko jest pozostałością ludności związanej przez archeologów ludnością kultury pomorskiej, w której wiodącą rolę odegrała ceramika gliniana. W tym stają na czynia gliniane, wewnątrz których spoczywały przepalone kości ludzkie. Naczynia były przykryte glinianymi pokrywami.

Dalsze badania pozwolą sprawdzić słuszność naszych przypuszczeń.

Mgr ALICJA HAMLING
Muzeum
Pomorza Zachodniego
w Szczecinie

Dziesięciolecie zespołu pieśni i tańca „Kaszuby”

W Kartuzach — stolicy Ziemi Kaszubskiej odbył się jubileuszowy obchód 10-lecia istnienia regionalnego zespołu pieśni i tańca „Kaszuby”. Zespół liczący obecnie około 100 osób wystąpił w czasie jubileuszowego koncertu z nowym programem kaszubskich pieśni i tańców.

Mieszkańcy Wybrzeża doskonale znają jubilatów, którzy mają w swoim dorobku również występ w Warszawie, na Dożynkach Ogólnokrajowych i na innych uroczystościach.

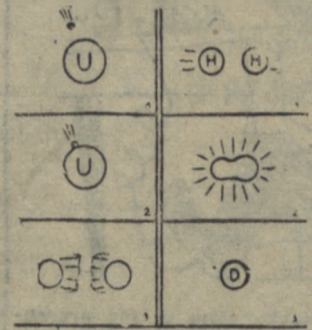
Z okazji 10-lecia zespołu otwarto w Kartuzach wystawę regionu Kaszubskiego. Jubileusz zespołu „Kaszuby” był dużym wydarzeniem w życiu kulturalnym ludności Kaszubskiej.

JERZY KADZIŃSKI

NA TROPACH WIEDZY

Ze Słońcem w silniku

ZRÓDLEM energii w Słońcu i gwiazdach są jądra atomowe. Gwiazdy płoną na niebie, ponieważ bezustannie wyzwala się w nich energia atomowa.



rys.1 Reakcje rozszczepiania ciężkich jąder i zlewania lekkich jąder

Rozszczepianie ciężkiego jądra atomowego (uranu).

1. Do jądra uranu U zbliża się neutron o.
2. Neutron wnika do jądra uranu.
3. Jądro uranu rozszczepia się na 2 części i wyzwala się energia.

Zlewanie lekkich jąder (wodoru).

1. Jądra wodoru H zbliżają się do siebie.
2. Jądra wodoru zlewają się.
3. Powstaje jądro izotopu wodoru, deuteru i uwzwlala się energia.

Na Ziemi znane są na razie nieliczne źródła tej nowej, tak fantastycznie wielkiej energii. Wszystkie one zostały wytworzone sztucznie, reką człowieka. Po raz pierwszy na większą skalę udało się nam wyzwolić energię atomową w 1942 roku. Źródłem jej był uran — srebrno-szary metal, przeszło 2-krotnie cięższy od żelaza.

Po dziś dzień uran służy do produkcji energii atomowej w sposób kontrolowany, zależny od naszej woli. W tym celu umieszcza się go w urządzeniach zwanych reaktorami jądrowymi. Reaktory z uranem służą do produkcji izotopów promieniotwórczych. One też stamowia „serce” elektrowni atomowych.

Energia we wnętrzu reaktorów wyzwala się na skutek rozpadu, tzw. rozszczepienia ciężkich jąder atomowych, np. jąder atomowych uranu. Ale energię atomową możemy wyzwalać również w procesie odwrotnym. Bardzo lekkie jądra atomowe takich pierwiastków, jak wodor czy lit mogą w odpowiednich warunkach zlewać się ze sobą w jądra większe. Temu procesowi towarzyszy wyzwalaanie ogromnej energii. Podczas zlewania jąder zawartych w kilogramie cięższych odmiann wodoru (jego izotopów): deuteru i trytu wyzwala się 4 razy tyle energii, co w czasie rozszczepienia jąder w kilogramie uranu.

Również procesy zlewania lekkich jąder nie mogą zachodzić samorzutnie w warunkach ziemskich. Aby mogły one przebiegać, konieczne jest ogrzanie lekkich pierwiastków do odpowiednio wysokiej temperatury. Do jakiej? Nie wystarczy tu ani zwykłe ognisko węglowe, ani nawet płomień tleno-wodorowy, którego temperatura wynosi 2800 stopni. Potrzebne są tu warunki, jakie panują we wnętrzu Słońca i innych gwiazd. Tam zaś panują temperatury wielu milionów stopni.

Jak je wytworzyć? Ludziom udało się już tego dokonać. Zarówno w Związku Radzieckim, jak i w Stanach Zjednoczonych dokonano tego — za pomocą bomb atomowych. Podczas wybuchu takiej bomby powstaje temperatura od 20 do 50 milionów stopni. Jeśli wybuch bomby atomowej nastąpi we wnętrzu zbiornika z wodorem i litem, wówczas jądra atomowe tych lekkich pierwiastków zleją się ze sobą i wyzwoli się ogromna energia. Na tym właśnie polega wybuch bomby wodorowej. Ponieważ do zlewania jąder potrzebna jest wysoka temperatura, zlewanie to nazywamy reakcją termojądrową (termiczny — ciepły).

Wyzwalanie energii na drodze wybuchu przebiega jak lawina. Nie można nim kierować w zależności od naszej woli. Dlatego trzeba znaleźć jakieś inne wyjście.

Rzecz jasna, że nie ma i nie może być na świecie materiału, który by wytrzymał działanie temperatury nawet dziesiątków tysięcy stopni — a tym bardziej — milionów! Dlatego też nie ma mowy o tym, aby wywoływać reakcje termojądrowe przez ogrzewanie jakiegokolwiek pierwiastków: — wodoru czy litu — do takiej temperatury.

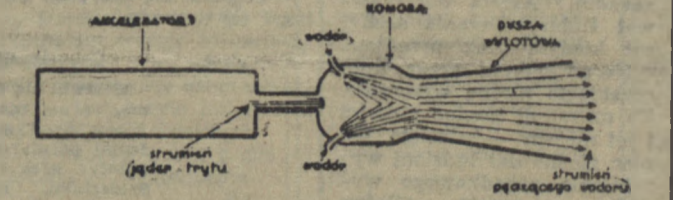
Prof. Bhabha, przewodniczący Konferencji Genewskiej poświęconej pokojowemu wykorzystaniu energii atomowej, wskazał jednak drogę wyjścia. Opierając się na obliczeniach swych hinduskich kolegów, wyraził on przypuszczenie, że do wywołania reakcji termojądrowych można będzie prawdopodobnie użyć akceleratorów.

Urządzenia te stosuje się do nadawania dużych prędkości jądrom atomowym lekkich pierwiastków. Prędkości te są tak wielkie, jak gdyby pędzące jądra miały temperaturę nie milionów, a miliardów stopni. Pędzą one jednak w skupionej wiązce, nie mogą zderzyć się z otaczającymi ścianami.

Można sobie wyobrazić silnik termojądrowy zaopatrzonego w akcelerator. Akcelerator taki wysyłałby może silny strumień rozprędzonych jąder izotopu wodoru: trytu i bombardować nimi wodor w komorze silnika. Wyzwalałby się wtedy będzie duża energia. Energia ta posłuży do ogrzewania przepływającego gazu, który dzięki temu nabierze ogromnych prędkości.

Jeśli komora silnika termojądrowego będzie zaopatrzona w dyszę wylotową, wówczas ogrzany gaz wylatywałby przez nią, nadając całemu urządzeniu silny odrzut. Tak więc opisany silnik termojądrowy służyć może do napędu rakiet.

Rakiety z silnikiem termojądrowym zdolniejsze będą do dalszych lotów w przestrzeni kosmicznej, niż rakiety



rys.2. Tak możemy wyobrazić sobie termojądrowy silnik rakietowy z akceleratorem

Wodór doprowadzany do komory silnika jest bombardowany strumieniami trytu.

Dzięki wyzwalanej energii, wodor ogrzewa się i pod postacią strumienia pędzącego gazu wylatuje przez dyszę silnika na zewnątrz.

korzystające z reaktorów jądrowych z uranem. Dlatego też do nich należy przyszłość. Jestem przekonany, że rakiety takie jeszcze w naszym stuleciu dotrą nie tylko na Księżyc, ale nawet na Marsa i Wenus.

mgr inż. Olgierd Wołczek



1 maja br. w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, wystąpił u nas po raz pierwszy Państwowy Węgierski Zespół Ludowy „Lakatos” — laureat nagrody im. Liszta. W czasie dwuniesięczonego pobytu w Polsce zespół odwiedził wiele miejscowości w całym kraju. Na zdjęciu: solistka zespołu Katalin Jaszczó.

CAF

Diamenty lśniące nawet nocą

KIEDY niedawno miałam szczęście oglądać Galerię Drezdeńską, jedną z najpiękniejszych kolekcji malarskich świata, najgłębsze wzruszenie (jeśli w obliczu tylu arcydzieł można zdać sobie sprawę z hierarchii wzruszeń) przeżyłam odkrywając po raz pierwszy w życiu oryginał wenecką Giorgione'a. Żadne reprodukcje nie oddają piękna jego „Drzemlącej Wenus”, obrazu, który stopił w swojej kompozycji i kolorystyce spokojny namysł i zmysłowe uniesienie, twardość i chłód precyzyjnie oszlifowanego diamentu z mlekkością i ciepłem mięsistego aksamitu.

„...Diament che risplende fin la notte” (diamenty lśniące nawet nocą) — kiedy kilka dni temu czytałam siedemnastowieczny wiersz Boschiniego o malarstwie weneckim, uderzył mnie, że mimo woli podobnie skojarzyłam wówczas obraz Giorgione'a z diamentem o mądre ściętych krawędziach, które pozwoliły mu rozjaśnić się wewnętrznym blaskiem, niby słońcu.

Podobno mistrz nie zdołał ukończyć tego cudownego obrazu przed śmiercią, uczył nił to zań jakoby Tiziano Vacelli — Tycjan. Nie wiadomo, jak było naprawdę, ale na pewno właśnie wtedy — a rozpoczynał się wiek szesnasty — Wenecja przejęła palmę pierwszeństwa w malarstwie włoskim od Florencji. Tu, w Wenecji, we wspólnocie, gorącej feerii kolorów, dokonał się zachód renesansu, tu wzeszedł niemniej pysznie barok.

Dawno, naprawdę dawno już Muzeum Narodowe w Warszawie nie przepełniał tak ożywiony tłum. Bardzo

dużo młodzieży, wycieczki z całej Polski, cierpliwa kolejka po bilety i potem niecierpliwa ciekawość, uwagi, dyskusje w każdej sali. Dwa magnetyczne nazwiska przyciągają przede wszystkim tu ludzi: Tycjan i Rembrandt. Wystawa rembrandtowska, na którą złożyły się zbiory polskie, holenderskie, czeskosłowackie, węgierskie i NRD trwa już kilka tygodni. Ostatnio została otwarta wystawa portretu weneckiego i malarstwa włoskiego XVI — XVIII wieku. Część wenecka powstała w drodze wymiany za przeszłoroczną wystawę polską w Wenecji, obejmującą obrazy Canaletta malowanego w Polsce i obrazy Aleksandra Gieryskiego o tematyce włoskiej. W tym roku — Wenecja przysłała Warszawie na dwa miesiące 68 obrazów, wybranych z 27 zbiorów, muzeów i galerii 17 miast włoskich.

NA wystawie portretu weneckiego wprowadził nas Tycjan. Obok niego znajdują się dzieła równych mu koryfeuszów owej sławnej „weneckiej jesieni”. Oto „Portret prokuratora Andree Capello” pędzła Tintoretta, który wypisał nad drzwiami swojej pracowni dewizę: „Rysunek Michała Anioła, koloryst Tycjana” — ale sam odkrył nowe prawa dynamicznej kompozycji i oświetlenia

poddanych jedynie uczuciu i woli malarza. Dalej „Portret senatora” pędzła trzeciego z wielkich — Bassano, znów odrębnego i niepowtarzalnego w swoim liryzmie, ła godnej melancholii lekko przyćmiewającej żywą, bogatą poletę.

Wreszcie czwarty, ostatni geniusz renesansu, który zarazem przechylił szalę baroka, szalę zmysłów przed intelektem: Veronese. W jego „Portrecie siedzącego szlachcica” krąży krew zadufanego w sobie człowieka. I nietrudno uwierzyć, że za pogańskiego ducha tego malarstwa — katolicka inkwizycja omal nie skazała Veronese'a na śmierć.

Jakże daleko oddalił się od mistrzów swojej młodości — a byli nimi wszyscy czterej wielcy Weneccjanie — artysta, który podzielił życie między Grecję, Italię i Hiszpanię, El Greco. Jego „Chłopiec dmuchający na ogień” jest może najcenniejszym klejnotem całej wystawy. W tym obrazie żarzy się do dziś, jak drewno w ręku chłopca, na gorąco schwytna rzeczywistość, blask przelotnej chwili, piękno

nietrwalego refleksu, który artysta musiał przeżyć całą wrazliwą wyobraźnią malarską.

Dalej, z najciekawszych pozycji wystawy, portrety Maffei i Mazzoniego (XVII wiek) o wyrafinowanym poczuciu barwy, światła i pełnej uroku fantazji. Po rzymskiej rewolucji malarskiej Caravaggio, który „porzucił idee piękna, chcąc we wszystkim iść za podobieństwem do natury” — ci dwaj artyści powrócili do tradycji klasycznych weneckich. Za ich obrazami — przykuwają uwagę wspaniałe w psychologicznym wyrazie i kolorystyce portrety dworskie wielbiela Tycjana, Ghislandiego, zwanego Fra Galgario.

Naprzeciw tych wizerunków dumnych, kapłanych od złota artystokratów — portret niezwykły, w modelowaniu postaci caravaggiowski: „Odpoczywający pielgrzym”. Stworzył go Coruti, zwany Il Pitocchetto (XVIII wiek), malarz biedaków o kolorze kurzu i szmat w obrzaskach, „niebezpiecznie wielkich, jak nieduży obraz ołtarzowy w dawnych kościołach, i odmalowanych z tą samą dawną wiarą (na nowe już jednak tematy)” — pisze włoski krytyk sztuki, Longhi.

Wreszcie chciałabym zakończyć ten krótki przegląd (warto by pisać o każdym spośród 68 obrazów) „Portretem Antonio Riccobono” Tiepola — portretem znako-



Veronese: „Portret włoskiego szlachcica”.

mitęgo humanisty o śmiałych, pełnych siły wolicach i pulsującej energią postawie. W XVIII wieku Tiepola był najsłynniejszym, najbardziej wziętym malarzem weneckim, sypały się nań zamówienia od królów i cesarzy. Ówczesny świat czarowała jego świetliście, wyszukana paleta, poetycka wyobraźnia i — kult ziemskiej sławy. Ale nie cały ówczesny świat — przesładowania inkwizycji zaprowadziły Tiepola do grobu. Inkwizycji, która przez kilka wieków pędziła geniuszów na stos...

BARBARA OLSZEWSKA

Nie omijajmy koralowych raf

Z roku na rok poprawiamy sytuację panującą w dziedzinie kultury. Możemy bez przesyady przyznać się do wielu osiągnięć. Musimy jednak przyznać się też do wielu braków. Ten pesymistyczny nurt absolutnie nie bierze swego początku w okresie bieżącej „odwilży”, jak chcą to wiedzieć i jak przedstawiają niektórzy działacze kulturalni. Bez wątpienia próba odnowy nabiera dziś szczególnego rozmachu, ale czy jest to odnowa wszechstronna?

Wiemy wszyscy, że ostrze naszej ofensywy kulturalnej jest przede wszystkim skierowane ku wsi. Mamy tego dowody w postaci choćby tak trwałych i namacalnych posunięć, jak zlikwidowanie analfabetyzmu wśród ludności wiejskiej. Mamy tego dowody w postaci dziesiątków dobrze (tak naprawdę) pracujących świetlic. Fakty te nie mogą jednak przesłonić rzeczywistości. Niestety — smutnej, przerażającej, katastrofalnej.

Ostatnio przeprowadzona kontrola w PGR-ach woj. kosałńskiego, a więc w dużych skupiskach ludnościowych potwierdziła w całości ten stan rzeczy. W większości wypadków lokale przeznaczone na świetlice pegerowskie, absolutnie

nie odpowiadają stawianym warunkom. W większości świetlic brak odpowiedniego umeblowania, a jeśli nawet jest, to i tak nie ratuje sytuacji. Czy nakłonią kogoś do przebywania w świetlicy polamane krzesła i stoliki, puste szafki biblioteczne, popękane stoły ping-pongowe? — Bywa też inaczej. Stwierdzono, że często pojęcie odpowiedzialności i eksploatacji sprzętu świetlicowego jest pojmowane dość swoiście. Np. w zespole PGR Kamnica musiano sprzęt świetlicowy odszukiwać w prywatnych mieszkaniach pracowników. W zespole PGR Grapińce zaopiekowali się nim dyrektor i sekretarz KZ. W PGR Strzelinko, radio wraz z adapterem już od dawna otrzyma-

ło stałe locum w mieszkaniu tamtejszego pianisty. Wypadki te nie są odosobnione. Nie lepiej gospodarzą cennym, a przecież tak znikomym sprzętem świetlicowym w innych gospodarstwach, zespołach czy zjednoczeniach. Stało się tak, bowiem niemal wszędzie zatracono poczucie odpowiedzialności za to, chyba społeczne mienie. Nigdzie nie jest ono ewidencjonowane. Brak wreszcie odpowiedzialnych kierowników świetlic, a jeśli są, to i tak mało przejmują się swoją rolą.

W ogóle trzeba otwarcie przyznać, że polityka kulturalna, a z nią sama kultura schodzi w naszych PGR-ach na manowce. Dwutorowość w jej kierowaniu (rady narodowe i zw. zaw.) zamyka się bezwzględny zerem, pustką, wyjąłowieniem, balaganem. Zamiast promieniować życiem, świetlice PGR-owskie odstraszaają. Czy w tej sytuacji można liczyć na taką formę propagandy? Czy w tej sytuacji są one w ogóle potrzebne? —

lo stałe locum w mieszkaniu tamtejszego pianisty. Wypadki te nie są odosobnione. Nie lepiej gospodarzą cennym, a przecież tak znikomym sprzętem świetlicowym w innych gospodarstwach, zespołach czy zjednoczeniach. Stało się tak, bowiem niemal wszędzie zatracono poczucie odpowiedzialności za to, chyba społeczne mienie. Nigdzie nie jest ono ewidencjonowane. Brak wreszcie odpowiedzialnych kierowników świetlic, a jeśli są, to i tak mało przejmują się swoją rolą.

W ogóle trzeba otwarcie przyznać, że polityka kulturalna, a z nią sama kultura schodzi w naszych PGR-ach na manowce. Dwutorowość w jej kierowaniu (rady narodowe i zw. zaw.) zamyka się bezwzględny zerem, pustką, wyjąłowieniem, balaganem. Zamiast promieniować życiem, świetlice PGR-owskie odstraszaają. Czy w tej sytuacji można liczyć na taką formę propagandy? Czy w tej sytuacji są one w ogóle potrzebne? —

A. NAŁEĆZ

KRAMIĆ anegdotami

TEGO NIE ZAZNAŁ
Nauman, przyjaciel Lessinga bardzo słabo uposażony pod względem rozumu i po znacząco obdarzony szczęściem w życiu, napisał dzieło pod tytułem „O rozumie i szczęściu”. Dzieło to zadedykował Lessingowi. Kiedy Lessing wziął książkę do ręki i spojrział tylko na tytuł, zawołał zdumiony:
— Człowieku, jak możesz pisać o dwóch rzeczach, których nigdy nie znalazłeś?

DOBRE URODZONY
Tadeusz Kościuszko nie znośił Fouchégo, ministra policji za czasów Napoleona. Nie mógł mu darować, że zdradził ustrój republikański na rzecz dyktatury Bonapartego. Znalazłszy się na emigracji we Francji, Kościuszko odrzucił namowy Fouchégo by opowiedział się za Napoleonem. Od tego czasu nie lubił się. Gdy kiedyś Fouché, pragnąc zebrać wiadomości o pewnym polskim emigrancie, przysłał list do Kościuszki z prośbą o odpowiedź na pytania, sformułowane ściśle urzędowo i niezbyt uprzejmie, Kościuszko nie zaniedbał okazać dociekania mu. Na pytanie czy petent jest dobrze urodzony, odpowiedział:
— Sądzę, że urodzony jest dobrze, ponieważ dotychczas nie umarł.

WARUNEK
Fryne, najstojniejsza zalotnica starożytności zaproponowała Tebańczykom, że własnym kosztem odbuduje ich sto lipę, jeśli umieszczą następujący napis na bramach:
„Aleksander zburzył Teby, a zalotnica Fryne odbudowała je”.

Opracował M. A.

Tarachand Roy

Asceta i piękna dziewczyna

(Opowiadanie hinduskie)

Kiedys żył nad brzegami świętego Gangesu asceta, który ślubował milczenie przez całe życie. Każdego dnia chodził do pobliskiego miasta za jałmużną. Chodził od drzwi do drzwi, nie mówiąc ani słowa, jak ruchomy słup. Ciągłe milczenie otaczało go tajemniczym nimbem. Chłopcy i dziewczęta grzecznie pozdrawiali go i dawali mu ryż, mąkę, owoce albo groch, ale nigdy nie usłyszeli słowa podziękowania. Twarz jego stała pozostawiała surowa, poważna i nieruchoma jak morze nie młotane burzą.

Pewnego jednak razu stało się coś nieoczekiwanego. Asceta był jak zawsze w swojej żebrackiej wędrowce. Z przepięknego domu wyszła córka bogatego kupca dać mu jałmużnę. Była piękna jak zorza i wysmukła jak palma. Krok jej był lekki jak gazell, a oczy mlały jak dwa rozkwitłe clemnoblekitne lotosy. Spojrzenie jej było czarujące. Gdy asceta ją zobaczył, wydarło się nagłe „ach” z jego zawsze mocno zaczętych ust. Ale wnet się opamiętał i szedł dalej.

Po powrocie do swojej chatki pustelniczej daremnie starał się uspokoić wzburzone swoje serce. Asceta rozbił się bez nadziei na o dziećcu urodę szlachetnej panienki. Stan jego był stanem zakochanego wariata.

Siedział i stałe patrzył przed siebie. Tylko jedna myśl wleciała jego mózgu, myśl o tej pięknej dziewczynie. Nigdy nie był tak nieszczęśliwy i zarazem tak szczęśliwy.

Zaczęły się przybliżać do jego chaty jakieś kroki i do ascety wszedł mały mężczyzna ze skrzyżowanymi rękami na piersiach, który pochylił się i dotknął czołem jego nog.

— Co cię tu przyprowadza, szlachetny człowieku? — zapytał asceta.
— Moja córka powiedziała mi, że przy spojrzeniu na nią przerywałem milczenie. Chciałbym wiedzieć, co miało oznaczać twoje „ach”, które ci się wyrwało z ust, gdy zobaczył moją córkę?

Asceta, który pod wpływem swego sercowego bólu stał się wynalazcą, odpowiedział:

— Twoja córka urodziła się pod nieszczęśliwą gwiazdą. Gdy będzie jeszcze nadal mieszkać w twoim domu, wszystkich was sotka wielkie nieszczęście. Ściągnie na waszą szlachetną i czystą rodzinę wielką hańbę. Bolało mnie w duszy, gdy to przeczytałem na jej czoło, bo jesteś jednym z moich zwolenników i kocham cię jak swoje własne życie. Teraz wiesz, dlaczego dziś przezwalam milczenie.

Kupiec zaniepokojony tym, co usłyszał, zapytał asceta:

— Łaskawy, a wielce szanowny Guru, jestem zupełnie tym przybity i rozpaczony. Co mam robić, żeby odwrócić groźbę mi niebezpieczeństwo? Błagam cię na wszystko, wkaż mi wyjście!

— Uspokój się, szlachetny kupcze — odpowiedział przebiegły asceta — nieszczęście można łatwo zaradzić. Wsadź swoją córkę do dużej drewnianej beczki, zamknij ją w niej, postaw na niej światło i powierz ją dziełu w wieczór falom świętego Gangesu.

Kupiec zrobił tak, jak mu asceta poradził. Córka broń się rękami i nogami. Prosiła ojca o zmiłowanie. Prosiła matkę o wstawienie

się i ocalenie jej. Wszystko było daremne!

Często promienne szczęście zbliża się do nas otulone w płaszcz nieszczęścia. Zaledwie beczkę oddano falom Gangesu, przejeżdżał tamtędy książe ze swoim orszakiem. Gdy zobaczył płyczące światło, rozkazał sługom przynieść je do siebie. Kto może opisać radość księcia, gdy odkrył pod światłem beczkę, a w niej pannę nadzwyczajnej piękności? Tak mu się spodobała, że na tychmiast z nią się ożenił. Zamiast niej zamknął w beczce złą małpę i beczkę znowu spuścił na fale Gangesu. Potem podążył w swoją drogę.

Wkrótce potem przyszedł asceta i szukał beczki, która płynęła nową po wodzie. Popłynął do niej i z wielkim wysiłkiem wyniósł ją na brzeg. Z radosnym sercem zanosił ją do chaty. Był bardzo uradowany i szczęśliwy. Rajska rozkosz przedkierowała się jego marzeń burzyła mu krew w żyłach. Z drżącym wzruszeniem otwierał beczkę. Wtem skoczyła mu do twarzy rozświeczone małpa i porządnie go urządziła. W jednej chwili ogryzła mu nos i uszy. Asceta z ogromnym krzykiem wybiegł z chaty, ale rozgniewana małpa nieubłagalnie go ścigała, wyrwała mu włosy i niemilostnie drażniła, aż asceta upadł na ziemię pod bezlitosnymi jej pazurami.

Następnego dnia znalazł asceta na polu w pobliżu chaty. Widok jego był godny poltowania.

Wielkimi łumami ludźle szli do ascety, wypytywali o przyczynę tego nieszczęśliwego wypadku, ale nikt nie mógł rozwiatać tej zagadki. Asceta dostrzegł w ślubu milczenia ścisłej nieszczęśliwego przedtem. Naraz jednak przez tłum przebiegło złe szemranie. To orzyszał kupiec z córka i jej mężem — księciem. Ku niegłębokości ludzi wyjąśnie zagadkowego wypadku z asceta. Głośny śmiech popłynął w rozfalowanym powietrzu.

Przełożył Fr. Swar

Z Drzazgą w terenie

Tak długo dokuczali magazynierowi magazynu zbożowego GS Barcino (pow. Miastko), że nie zaprawia ziarna słownego, aż postanowił z tym skończyć. Zaczął zaprawiać. Przez pomyłkę jednak, zamiast ziarna... samego siebie — czystą zakraplaną.

wg korespondencji ST. MATYS



— Melduję, że plan zaprawy wykonałem w 100 procentach.

Pisze nasza stała czytelniczka, że lekarz genetyka Plutecka, zam. przy ul. 1 Maja 38 w Koszalinie, od kilku lat wyspecjalizowała się w swalczaniu sublokatorów. Używała podobno różnych i wypróbowanych sposobów. Ostatnio wpadła na genialny pomysł. Odcięła sublokatorce dostęp do wodociągu i Złewu.

wg korespondencji J. RÓZYCKIEJ



— Nigdzie się nie pali. Użyłam tylko fortelu, żeby zapobiec się w wodę.

Martwił się Indziej w Szczecinku przez całą wzmę, że nie ma w sprzedaży kołuchów i butów filcowych. Tym zmartwieńcom — w myśl zasady: lepiej później niż wcale — postanowiła ostatecznie położyć kres Centrali Handlowa (Tekstylna) w Szczecinku. Tak więc wydano zarządzenie, że wszystkie sklepy MHD i PSS w tym mieście pobierając jakikolwiek towar muszą koniecznie nabyć hurtem kołuchy i filcaki. Oczywiście tylko szczęśliwcom udaje się ten towar w tym czasie sprzedać.

wg korespondencji Z. OŻAROWSKINGO



— Z tak liczną rodziną nie ma kłopotów. Jest komu sprzedać.

Wbrew pozorom teatr koszaliński nie różni się wcale od innych teatrów w Polsce. Jak wszędzie tak i tutaj zawsze panuje niebawmy ścisł i tloł w garderobie.



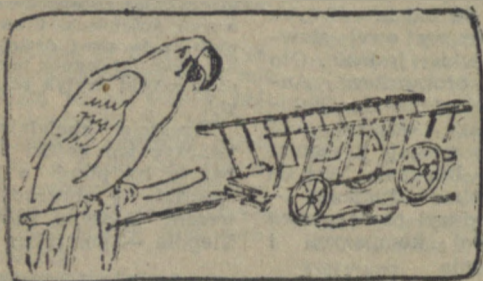
— Czy widziała pani kiedy walkę bokserką? — Mnie już nic nie zaimponuje. Jestem przecieł garderobianą w teatrze.

Nagrodę tygodnia za najlepszą korespondencję, która posłużyła za temat do rysunku satyrycznego „Z Drzazgą w terenie”, otrzymuje czytelnik z Miastka — St. Matys.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

POŁUDNIOWE MORZE
(rebus marynarski)
W rebusie jest ukryta nazwa morza.

SZARADA ARKTYCZNA
Lodolatamca ma szlak dwa-trzy wśród lodowych gór.



FRASZKI

O PEWNYM LITERACIE
Aby zadowolili — dziesięciu krytyków
Zniechęcił i stracił — milion czytelników.
O WALCE Z NUDĄ W PEWNEJ ŚWIETLICY
Wspominać o tym — doprawdy niemilo,
Zaczęli walczyć — lecz im się znużyło.
RYSZARD KUJAWSKI

Całe raz dwa zahaczają, bruzując lód i wiatr.
Termin nadsyłania rozwiązań: — 2 tygodnie.
Rozwiązanie zadań z dnia 21 kwietnia:

1. Rebusogram — „Nie, co ludzkie nie jest mi obce”.
 2. Zagadka — Astronauta.
- Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania rozrywkowego z dnia 7 kwietnia br. wylosowali:
Antoni Czaplński Białogard ul. Grunwaldzka 18 m. 8;
Genowefa Szutwicz Walcz ul. Ogródowa 3 m. 1;
Wiesław Szymankiewicz Słupsk ul. Bałtycka 1 m. 5;
Leon Zblewski Bytów ul. Bydgoska 7;
Anna Drwonka Słupsk ul. Długa 43 m. 6.



Gwoli przestrogi współczesnym i potomnym, wznowia przedterminowo coroczne, jednoaktowe widowisko pt.
„PRZY SOBOCIE (NIE) PO ROBOCIE”
MIEJSCE AKCJI — pewne zjednoczenie;
CZAS AKCJI — lato, sobota, słoneczne przedpołudnie;
UDZIAŁ BIORĄ:
UPARTY PETENT;
SEKRETARKA;
PIOSENKA;
ECHO.
UPARTY PETENT: Jest dyrektor Pipsztycki?
SEKRETARKA: Jest.
UPARTY PETENT: Gdzie?
SEKRETARKA: Służbowo w Mielnie.
UPARTY PETENT: To może jest dyrektor Kopytko?
SEKRETARKA: Jest.
UPARTY PETENT: Gdzie?
SEKRETARKA: Służbowo w Uście.
UPARTY PETENT: A może jest dyrektor Agapit?
SEKRETARKA: Jest.
UPARTY PETENT: Gdzie?
SEKRETARKA: Służbowo w Ustroniu.
UPARTY PETENT: To trudno.
SEKRETARKA: Trudno. Służba nie drużba.
PIOSENKA: (na nutę „Lecą świetliki”):
Jadą „Warszawy” raz za razem,
Jadą nad morze pełnym gazem,
Jadą w soboty i w niedziele,
Dają „służbowych” uctech wiele;
Jedzie dyrektor i jego żona
Jedzie teściowa w wóz wiloczona,
Jedzie dzielnia, że aż ha.
Hel ma się władzę, ma.
ECHO: Ma, niestety...

KALENDAK filatelistyczny

Weszła do obiegu nowa seria znaczków pocztowych tzw. „Seria Stalków Polskich”.
Znaczek wartości 5 gr, koloru zielonego, przedstawia marynarza z lornetką w ręce na tle statku handlowego „KILINSKI”.
Na znaczku wartości 10 gr, koloru karminowego, widzimy pilota-holownika na tle pływających barek.
Na trzecim znaczku tej serii, wartości 20 gr, koloru niebieskiego, umieszczono robotnika portowego na tle statku „POKOJ”.
Następny znaczek wartości 45 gr, koloru jasno-brązowego, przedstawia stoczniovec na tle budowanego statku.
Wreszcie na ostatnim znaczku tej serii, wartości 60 gr, koloru granatowego, widzimy rybaka na tle statku-bazy i dopływających do tego statku kutrów.



dr ZYGMUNT KONARZEWSKI